

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2-4 pp. Administracja otwarta od g. 9-5, w niedziele i święta od 12-1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagraniczne o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

W dniu
5 stycznia
1928 r.

„BAL MORSKI”

w salonach Wileńskiego Klubu Kolejowców
ul. Dąbrowskiego 5. 638

Składa serdeczne „Bóg zapłać” J. E. Biskupowi Michalkiewiczowi, Ks. Kanonikowi Miłkowskiemu, O. O. Jezuitom, Przewielebnemu Duchowieństwu, Panu Wojewodzie Raczkiewiczowi, Korporacji „Polonia” oraz wszystkim Krewnym, Znajomym i Życzliwym, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu estatniej posługi
ś. p. Stanisławowi hr. Mohlowi
Pogrążona w smutku
ŻONA I DZIECI.

Pierwsza Wileńska Spółka Win i Przetworów Owocowych

ul. Wileńska 36, tel. 886.)—(Wytwórnia ul. Piłsudskiego 2.

Poleca na Święta Bożego Narodzenia wina własnych wyrobów wymienionych w smaku a w szczególności **wino truskawkowe** oraz wszelkie artykuły spożywcze, a także wódki, likiery etc. 905-80

Towarzystwo Akcyjne Ubezpieczeń
„VITA” w Warszawie
Centrala ul. Fredry Nr. 2.
Poszukuje na Okręg Wileński
ustosunkowanego reprezentanta
(Dyrektora Oddziału) na pensję i prowizję.
Oferty prosimy nadsyłać do Centrali do Warszawy pod
wyżej wskazanym adresem. 35152-1-or

Na **Gwiazdkę Książka**
jest nieocenionym подарunkiem
przekona się każdy oglądając śliczne nowości wydawnicze dla osób dorosłych, młodzieży i dzieci w **Księgarni Kazimierza Rütskiego**
ul. Wileńska 38. Telefon 941. 816-1z

Życzenia Świąteczne
i Noworoczne Wielce Szanownej
swej Klienteli, oraz Redakcji
i Administracji „Dziennika Wileńskiego” tą drogą przesyła
Dom H/K. „ZACHĘTA”
Gdańska 6—tel. 9-05.

Z dniem 27 grudnia r. b. —) (— Z dniem 27 grudnia r. b.
DOM BANKOWY
N. KLECK i J. LEWIN
Mieścić się będzie w nowym lokalu
—) przy ulicy Wielkiej Nr. 14. (—
(vis a vis Poczty). 906 or

Fabryka i magazyn wyrobów złotych, srebrnych
i metalowych p. f.:
L. Perkowski i K. Malinowski
ul. Wielka, w murach kośc. św. Jana.
POLECA: Biżuterję, zegary i zegarki pierwszorzędnych firm szwajcarskich z gwarancją 5-letnią (Zenith, Alpina, Longines i t. p.)
Papierosnice, nakrycia stołowe, etażery, cukiernice i t. d., upominki gwiazdkowe.
Artykuły kościelne: żłobki, figury, obrazy lampy i t. p.
Odnawianie, srebrzenie, złocenie i reperacje.

Szanownej Swjej Klienteli
najszerdziejście życzenia świąteczne składa firma: Zakłady Przemysłowe „Orzeł” B. KOZŁOWSKI, w Wilnie, Kurhany 9. 964

Prenumerata
pism
GERETHNER i WOLFF i Sp.
KSIĘGARNIA.
WILNO, ul. Mickiewicza 7. 630-0

Nowy Transport
Znakomitych wódek
FABRYKI
Alfreda Hr. Potockiego
W ŁAŃCUCIE.
Kryształ Łańcucki
Żytniówka
Starka
Nektar Łańcucki
poleca na nadchodzące święta
SKŁAD
A. JANUSZEWICZA
Zamkowa 20a. — Tel. 8-72
630-1

Dać zabawek
daj mi książkę!
NAJLEPSZYM UPOMINKIEM
NA GWIAZDKĘ JEST
KSIĄZKA

D-rzy Bojalski, Obieziński i Waszkiewicz
lokują położnicę i chore z cierpieniami kobiecymi w Zakładzie Położniczym
ul. W. Pohulanka Nr. 31.
(w nowym lokalu).

WYKUP PATENTÓW
na 1928 rok
w biurze „RACHUBA”
ul. W. Pohulanka 1-a tel. 367.

WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM
SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
ZASYŁA
BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO
Wilno, Garbarska 1. Tel. Nr. 82.

ZAMIĄST
TRANU
JECOROL
MAGISTRA
ABUKOWSKIEGO
NIEBĘG
14-17
1522 0 si

Polskie T-wo Gimnast. „SOKÓŁ” w Wilnie
urządza w niedzielę d. 25 grudnia r. b. w lokalu własnym
—) (Wileńska 10) —)
„ZABAWĘ ŚWIĄTECZNĄ”
w ładnie udekorowanej sali.
POCZĄTEK o GODZ. 8-jej WIECZOREM.
Wstęp za rekomendacją członków T-wa. 3217-0

Nie chodź sam...
Gdzie ciemno i niebezpiecznie
Lecz jako towarzyszkę „Centra”
[mie]j koniecznie
Bo kto „Centra” w lampce swo-
jej wśród ciemności pali
Ten napewno się nie boi, że się
gdzieś wywalił
BATERJA
Centra
jest dla każdego stróżem
bezpieczeństwa. 46252-0-si

ŻADAJCIE WSZĘDZIE
MARKA **PEPEGE** FABRYCZNA
ŚNIEGOWCE KALOSZE

„PEPEGE”
POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY T.A. w GRUDZIADZU
ELEGANCKIE TRWAŁE TANIE
Śniegowce damsk. z gabar. z aksemit. wylogami wysokie Zł. 25,—
niskie „ 22,—
z tryk. „Jersey” z aks. wylogami niskie „ 19,—
Kalosze”męskie ciepłe „ 12,70
damskie „ 11,30

Ostatnio odznaczony
GRAND PRIX i MEDALEM ZŁOTYM
w Paryżu we wrześniu 1927 r.

WILRADJO
Wileńskie Biuro Radjotechniczne
Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 23, tel. 4-05
Poleca Sz. Sz. Klienteli wyroby:
P. T. R. Polskiego Towarzystwa Radjotechnicznego,
Zakładów Radjotechnicznych „NATAWIS”
oraz Zakładów Radjotechnicznych „WILRADJO”.
Odbiorniki detektorowe od zł. 12, odbiorniki i lampkowe od zł. 60
Ultradzyny 5, 7 i 8 lampkowe i inne selektywne aparaty pod
gwaranc. eliminowania stacji wileńskiej.
Lampy odbiorcze i nadawcze, wszelkie głośniki, słuchawki,
akumulatory i rozmaity sprzęt radjowy. — Warsztaty repara-
cyjne, ładowanie akumulatorów.
Fachowa obsługa i porady. 857-D

RESTAURACJA „OAZA”
(PRZY HOTELU NISZKOWSKIEGO)
Barwny program świąteczny.
na czele **WACŁAWEM ZWIDLICZEM**
i p. **K. ZIELINSKA** znakomitą
wodewilistką
)—(PROGRAM WIELCE UROZMAICONY)—(
składa się z 14 pierwszorzędnych numerów artystycznych.

Ogłoszenia
Do „Dziennika Wileńskiego”
i do wszystkich pism
przyjmuje: 631-0
BIURO REKLAMOWE
E. SOBOLA.
Ul. Wileńska 22. — Tel. 12-46.

INTERNAT
dla pańienek kształcących się w za-
kładach naukowych w Wilnie otwo-
rzyły Siostry Misjonarki Św. Rodziny
przy ul. Wielkiej Nr. 15, m. 1. tu-
dzież, **PRZEDSZKOLE** dla dzieci
od 4-7 lat.
Warunki do omówienia na miejscu
codziennie od godz. 10 — 12 rano
i od 2 — 5 po poł.

Na nadchodzące święta
polecamy
PIWO DUBELTOWE
T-wo Akc. browaru „SZOPEN”
289-0 Tel. 5-44. — Tel. 6-72.

Polska Składnica Galanteryjna
Wł. FRANCISZEK FRLICZKA
Wilno, ul. Św. Józefa Nr. 6 — Telefon 6-46.
Najtańsze polskie źródło kupna nici i pończoch.
Popierajcie Polską Macierz Szkolną

ROMUALD JAŁBRZYKOWSKI

z Miłosierdzia Bożego i Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup-Metropolita Wileński.

Wielbmemu Duchowieństwu i Ukochanym w Chrystusie Archidiecezjanom Wileńskim

Pozdrowienie w Panu.

Doroczne uroczystości najchętniej obchodzimy w otoczeniu najbliższych sercu naszymu, w kółku przyjaciół, krewnych. Gdy warunki życiowe na to nam nie pozwalają, staramy się przynajmniej o łączność duchową z ukochanymi i tę naszą łączność zaznaczamy przez pismo, listy.

Ukochani moi w Chrystusie! Taką potrzebę serca i ja odczuwam wobec dorocznych Uroczystości, które obecnie obchodzimy. Wszak, z Woli Bożej i z rozporządzenia Stolicy Apostolskiej został zadziernięty pomiędzy nami węzeł pokrewieństwa duchowego, łączna najściślejsza przyjaźń i życzliwość, których wyrazem i wielokrotnie zaznałem podczas krótkiego wśród Was pobytu.

Z wielkim upragnieniem serca spieszę do Was wszystkich bez wyjątku, Ukochani, na tę tradycyjną wille, aby połączyć się opłakiwaniem, na Uroczystość Bożego Narodzenia i Nowego Roku, pragnę zajrzeć do wszystkich ognisk domowych, zarówno tych — w bogatych pałacach, jak i tych — w najuboższych chatkach, pragnę być z Wami, aby dzielić Wasz los, radość i smutek, a wszystkim z głębi serca pasterskiego złożyć przyjacielskie życzenia, aby te Święta dla wszystkich były prawdziwie wesołe w Panu, aby nas uścisnęły i zbliżyły do Boga, aby Boski i Najukochańszy nasz Zbawiciel pobłogosławił całej naszej rodzinie i jej mieszkańcom na Rok Nowy, na dalszą pracę, w dalszych wysiłkach, aby nie było wśród nas wrogości i nienawiści, szatańskich intryg i oszczerstw, narzekania i potępienińskich swarów, ale wszędzie panował duch jedności i zgody, duch radości i wesołości w Panu, duch bratniej czynnej miłości, która jest podstawą nauki i doskonałości chrześcijańskiej.

„Dajcie wy im jeść“ — w tym poznał miłość, która jest zawieszona nad pokojem“ (Kł. 3: 14). „Przykaszanie nowe daje wam, abyście się społecznie miłowali“ (1 J. 3: 17-18). „Nad to wszystko miłość, która jest zawieszona nad pokojem“ (1 J. 3: 17-18). „Przykaszanie nowe daje wam, abyście się społecznie miłowali“ (1 J. 3: 17-18). „Nad to wszystko miłość, która jest zawieszona nad pokojem“ (1 J. 3: 17-18).

„Wesołych Świąt“, ale gdybyśmy po prostu na samych tylko słowach, te Święta dla wielu nie byłyby wesołe. Nie może być nawet mowy o wesołości w tych, komu głód, niedostatek, dółka, kto nie ma ciepłego ubrania, kto nie ma czem ogrzać swego mieszkania wśród dokuczliwego mrozu, kto choroba zleżony, nie ma za co się leczyć, a w dodatku musi patrzeć na wygłodzone wymizerowane swe dzieci. Chociaż nawet w najbiedniejszych czasach wszędzie bywali biedni potrzebujący wsparcia, w szczególności jednak sposób odczuwania się skutki zniszczenia wojny światowej teraz na przestrzeni archidiecezji wileńskiej, gdzie gleba mniej urodzajna i prawie cała pokryta okopami, wyjąłowana, gdzie ludność nie ma stęchłych zarobków.

Wszyscy to widzimy, że czasy dla wielu bardzo trudne do przeżycia, ale tylko nieliczne jednostki, te nie doładowane odczuwają. Zabiłoby jednostek złemu zapobiedz nie są w stanie, gdy ogół społeczeństwa będzie obojętny lub będzie powtarzać w zwątpieniu: „kto by tam poradził takiej biedzie?“ Zdejmiemy mi się, że słusznie moglibyśmy do siebie zastosować w parafrazie słowa poety:

„A ja myślę, że... duży byłoby już mogli mieć, Ino tylko nie chcemy chleć“... Wypisaliśmy.

Chcimy więc wszyscy szczerze dopomóc bliźniemu w niedoli, a wspólnymi siłami dokonamy wiele. Boski nasz Zbawiciel, który po to przyszedł na ten świat, „abyśmy żyli w miłości i obficie mieli“ w krótkich i dobitnych słowach wskazuje, kto ma okazać pomoc biednym. Gdy razu pewnego liczne rzesze ludu przez cały dzień słuchały nauk Chrystusowych na pustyni, a nie mieli po siku, apostołowie litują się nad nimi i mówią do Chrystusa: „Rozpuszcz im, aby szedłszy do bliskich wsi i miasteczek kupili sobie pokarmów, którzyby jedli. A odpowiadając rzekł im: Dajcie wy im jeść“ (Mar. 6: 36-37).

Nach to słowa Zbawiciela: „Dajcie wy im jeść“, utkwia mocno w naszej pamięci, niech znajdą odzwierciedlenie w naszym sercu, niech będą dla nas drogowskazem na dalszą pracę w tym nowym roku życia naszego. „Dajcie wy im jeść“ — w osobie apostoła do nas wszystkich skierowane słowa — to nie rada tylko, ale

wyraźny rozkaz, jak ten o miłości bliźniego: „abyście się społecznie miłowali“. A więc wszyscy bez wyjątku, którzy możemy, tem, co mamy, podzielimy się z potrzebującymi pomocą i w czasie wigilijnej i w czasie Świąt i w tym Nowym Roku, niech każdy zamożniejszy pomoże jednej rodzinie ubogiej, jednej osobie, aby nie było wśród nas smutnych i głodnych i aby się wszyscy mogli weselić w Panu i w duchu Jego miłości.

Niech ta pomoc bliźniemu nie będzie z naszej strony tylko odświętnym odruchem chwilowym, jednorazowym, ale niech będzie stałym nakazem i stałą potrzebą duszy naszej. Przykro nam, gdy spotykamy żebraków na ulicach lub wyciągających rękę o wsparcie pod kościołem, na silnym mrozie, wśród zawiłej śnieżnej lub deszczowej. Przykro nam, bo ci żebrzący — to nasi bracia, bo widzimy w nich poniżenie godności ludzkiej. Wprawdzie trafiają się często żebracy zawodowi, włóczęgi, którzy na wsparcie bynajmniej nie zasługują, ale to nas nie uwalnia od okazywania pomocy prawdziwie potrzebującym, a zwłaszcza wstydzającym się prosić o pomoc.

Pomoc ta powinna być zorganizowana przez miejscowe społeczeństwo, bez którego współudziału Władze państwowe, jak Ministerstwo Opieki Społecznej, pomoce samorządowe i różne dekrety sprawy tej całkowicie załatwić nie są w możności. Dowodem tego bogate kulturalne kraje, jak Anglia, Ameryka. Nie rozwijają sprawy systematycznie społeczno-polityczne, którym brak podstawy religijnej, jak socjalizm i komunizm. Dowodem tego namacalnym Rosja bolszewicka.

Jedynie tylko system Chrystusowy, oparty na wykonywaniu nakazu o miłości bliźniego i sprawiedliwości „dajcie wy im jeść“, sprawe skutecznie rozwiązać może. Do zastosowania tego systemu Chrystusowego wzywam Was wszystkich, Ukochani moi, a wzywam w imię miłości Boga, w imię dobra całego kraju, w imię wrodzonych uczuć ludzkich. Przyczynmy się wszyscy do usunięcia upokarzającej żebractwu ulicznej. Niech to będzie hasłem i programem w dalszym naszym życiu. Niech się nikt od tego obowiązku nie usuwa, a każdy niech go spełni w miarę możliwości. Pan czy sługa, profesor, nauczyciel czy student, urzędnik czy rzemieślnik, przemysłowiec czy robotnik, mężczyzna czy kobieta — wszyscy sami się opodatkujmy dobrowolnie na rzecz ubogich i leżymy zbożnym okazały współczucie bliźnim w nich niedoli. Ukochani na Młodzieży i Dzieciom szkolnym! Od najmłodszych dni waszych starajcie się pomagać bliźniemu od Was z tego, co otrzymaliście na łaskę do swego rozporządzenia, szukajcie szczęścia dla siebie przez dopomaganie do szczęścia bliźnim. Zabierajcie się wszyscy do tego dzieła na podstawie swych, dobrze obmyślonych, organizacji. Zkładajcie po miastach i miasteczkach w każdej parafii już to Towarzystwa Dobroczynności, już to Konferencje św. Wincentego z Paulo, już to Komitety Doradczej Pomocy dla biednych, co odpowiednie okaże się w tej miejscowości.

Zkładajcie choćby w każdej parafii przynajmniej dla kalek i sierot lub domy szpitalne. Niech każda parafia, względnie gmina, przez jedną z takich instytucji, do której ogół będzie składał co miesiąc stałe sumy ofiary, zaopiekuje się całkowicie swymi biednymi, a wtedy będzie można przeprowadzić uchwały na zebraniach gminnych o zakazie żebractwa po domach i ulicach, pod kościołami.

Zwykłe w budżetach gminnych corocznie są uwzględniane pewne sumy z podatków na pomoc dla ubogich. Gdy będą zorganizowane Instytucje ratunkowe, to sumy z pewnością będą powiększone znacznie, a z pewnością i Władze państwowe udzielały zapomogi dobrze działającym organizacjom.

Urządzenie opieki stałej nad ubogimi po parafjach i gminach ułatwi zorganizowanie tejże opieki i pomocy po miastach, gdzie zwykła znacznie więcej jest potrzebujących wsparcia, a wspólny wysiłek przyczyni się z pewnością do dobra ogólnego i do zwycięstwa w walce z wyzyskiem zawodowym żebraków i rozmaitych zwyrodniałych moralnie włóczęgów, którzy w myśl dekretu o ścierozgostwie z listopada r. b., będą skierowywani przez władze bezpieczeństwa i porządku do pracy, a nawet ścigani sądownie, o ile zajdzie potrzeba.

Ukochani w Chrystusie! Rzućmy się do pracy, abyśmy mogli weselić się z Wami, aby dzielić Wasz los, radość i smutek, a wszystkim z głębi serca pasterskiego złożyć przyjacielskie życzenia, aby te Święta dla wszystkich były prawdziwie wesołe w Panu, aby nas uścisnęły i zbliżyły do Boga, aby Boski i Najukochańszy nasz Zbawiciel pobłogosławił całej naszej rodzinie i jej mieszkańcom na Rok Nowy, na dalszą pracę, w dalszych wysiłkach, aby nie było wśród nas wrogości i nienawiści, szatańskich intryg i oszczerstw, narzekania i potępienińskich swarów, ale wszędzie panował duch jedności i zgody, duch radości i wesołości w Panu, duch bratniej czynnej miłości, która jest podstawą nauki i doskonałości chrześcijańskiej.

Infra-Maltyna

Ekstrakt Słodowy zneutralizowany dla niemowląt sporządzony ze specjalnego siodu przez Krakowski Browar J. Götza. Ekstrakt słodowy INFRA-MALTyna został wypróbowany i zostaje pod stałą kontrolą Szpitala św. Ludwika dla dzieci (Prymarjusz Dr. W. Bujak). CENA ZŁ. 6. Wyłącznie zastępowo na cały obszar Rzeczyposp.: Polska Sp. Akc. „PHARMA“ Mag. W. Jawornicki W KRAKOWIE. 1971-9z Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Kino-Aparaty różnych typów oferują: Z. KALINOWSKI Warszawa, Nowy Świat 70. 134726-0

Dziś „Czarny Pirat“ z Douglasem Fairbanksem w filmie „HELIOS“ Cudo-Film w kolorach naturalnych. Patrz str. 8-9.

OD PRZESZŁO 100 LAT UZNANE SA

SUCHARD CZEKOLADY

ZA NAJLEPSZE W ŚWIECIE



SUCHARD NIE DROŻSZE OD INNYCH A NAJLEPSZE W ŚWIECIE!

WILEŃSKIE BIURO KOMISOWO-HANDLOWE (KAUCJONOWANE) UL. AD. MICKIEWICZA 21, TEL. 152. Załatwia: Pożyczki, Lokaty kapitałów na najpewniejsze gwarancje. Kupno, i sprzedaż domów, majątków ziemskich, folwarków, ośrodków. Dzierżawy majątków ziemskich i młynów. Ogłoszenia i reklamy do wszystkich pism. Fachowe pisanie podań i przepisywanie na maszynach. Szacowanie domów i majątków w/g obecnych cen rynkowych. BIURO NASZE NIE POBIERA ŻADNYCH KOSZTÓW ZA ZGŁOSZEMIA. 281d

Przy objawach przezięlenia, bezsenności, dolegliwościach sercowych, ucisku w piersiach, naturalna woda gorzka Franciszka Józefa ożywia krwioobiegi w organach trawienia i dzieli przez to uspokajająco na zaburzenia w nich. Profesory chorób narządów trawienia twierdzą, że woda Franciszka Józefa stanowi wybory środek przeczyszczający także i przy objawach samostarcia, wychodzących z przewodu pokarmowego. Żądać w aptekach i drogeriach. Wyd. Zdr. Publ. Nr. 135.



Traktat handlowy pomiędzy Lotwą i Polską.

RYGA, 23 XII. (Pat.) Minister spraw zagranicznych Zeelens i poseł polski Łukasiewicz podpisali tymczasowy traktat handlowy między Lotwą a Polską. Na podstawie tego traktatu obie strony gwarantują sobie wzajemne zastosowanie tych samych celnych, które znajdują zastosowanie wobec innych krajów według zasady największego uprzywilejowania, z wyłączeniem tych kra-

Zamach powstańców białoruskich na pociąg międzynarodowy pod Mińskiem.

„Zwiedza“ Nr. 291 pisze: „Dnia 20 grudnia o godz. 5 m. 10 rano na stacji Żodzina (pomiędzy Mińskiem a Borysowem) w odległości 53 wiorst od Mińska uległ katastrofie pociąg międzynarodowy, idący z Moskwy do Mińska. Pociąg wpadł na zator z żelazna położonego wzdłuż szyn. Nastąpiło silne wstrząśnienie i jeden wagon miękkiej (II klasa. Przew. Red.) spadł z nasypu kolejowego, łamiąc trzy sygnały i słupki semaforowe. Nikt z pasażerów i brygady kolejowej nie ucierpiał. Niezwłocznie na miejsce wypadku wysłano z Mińska specjalny pociąg ratunkowy, który po godzi-

Znów pożary pałaców.

LWÓW, 23 XII. (Pat.) Wczoraj w Młynszkach pow. Trembowalskiego wybuchł pożar w pałacu będącym własnością hr. Dunia-Borkowskiej matki wojewody lwowskiego. Ogień powstał na strychu skąd przerzucił się na pokoje mieszkalne i go piętra. Energiczna akcja ratunkowa zdołała zlokalizować ogień tak, że straty są niewielkie. Prasa lwowska donosząc o tym pożarze przypuszcza, że ma się tu do-

Niemcy i Francja.

BERLIN, 23 XII. (Pat.) Zbliżona do urzędu spraw zagranicznych Tägliche Rundschau podaje dziś następujący półurzędowy komunikat o rozmowie ambasadora niemieckiego w Paryżu w. Hösch z francuskim ministrem spraw zagranicznych Briandem, Ambasador niemiecki odbył jedną z zwykłych rozmów o bieżących kwestjach polityki zagranicznej z francuskim ministrem spraw zagranicznych. W toku rozmowy omówione zostały wyniki ostatniej konferencji genueńskiej przy czym stwierdzono, że we wszystkich punktach istnieje całkowite zgodność poglądów pomiędzy Niemcami a Francją. Min. Briand wyraził z tego powodu spójne zadowolenie.

Cziczerin o wypadkach w Chinach.

MOSKWA, 23 XII. (Pat.) Komisarz ludowy spraw zagranicznych Cziczerin ogłosił komunikat w którym między innymi oskarża Anglię, iż jest ona główną siłą kierującą ruchem antysowieckim w Kantonie. Komunikat zaznacza dalej, iż rząd sowiecki w dził zresztą w wypadkach południowo-chińskich przejął ogólnego aktu na Rosję sowiecką. Prowadząc nadal politykę po-

O wymianę kryminalistów pom. Polską a Litwą.

Dnia 22 b. m. na pograniczu polsko-litewskim, w rejonie tak zwanego traktu Kowieńskiego, nastąpiło spotkanie przedstawicieli władz polskich w osobach pp. zast. starosty Łukasiewicza, por. Gercyca i asp. Michałowicza z przedstawicielami litewskiej straży granicznej. Przedstawiciele polscy złożyli litwinom propozycję rozpoczęcia pertraktacji w sprawie wymiany

Wszystkim Przyjaciołom i Czytelnikom naszego pisma z powodu Świąt Bożego Narodzenia składamy życzenia najszczęśliwszego.

— Administracja „Dziennika Wileńskiego“ będzie nieczynna od dn. 24 do 26 b. m. Następnego nr. wyjdzie we środy. — Wiadomości kościelne. — Pasterka w świątyniach wileńskich. W sobotę 24 o. m. o godz. 11 wiecz. będzie odprawiona pasterka w kościele W. W. Świątyni, w sobotę o godz. 12 w nocy odbedzie się pasterka: w Bazylice Metropolitalnej, w kościołach św. Teresy, św. Jakóba, św. Józefa (przy Dobroczyńności), św. Kazimierza, po Bernardyńskim, o. o. Misjonarzy, s. s. Wityczek, s. s. Trójcy oraz w kaplicach — Opactwa i. i. o. Salezjanów, s. s. Nazaretanek, s. s. Salezjanek, s. s. Szarytek im. Dzieciątka Jezus; w niedzielę 25 b. m. o godz. 5 rano — w kościele św. Krzyża (o. o. Bonifratrów); w niedzielę 25 b. m. o godz. 6 rano: w kościele archiepiskopalnym św. Jana, św. Rafała, św. Ducha, św. św. Piotra i Pawła, św. Stefana, Sercia Jezusowego (na Populancie); o godz. 6 i pół rano — w kaplicy na cmentarzu Rossa, o godz. 7 rano: w kościele św. Bartłomieja, Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. P. (na Soltaniszkach), św. Jerzego (przy Seminarjum Archidiecezjalnym).

KRONIKA.

Wszystkim Przyjaciołom i Czytelnikom naszego pisma z powodu Świąt Bożego Narodzenia składamy życzenia najszczęśliwszego. — Administracja „Dziennika Wileńskiego“ będzie nieczynna od dn. 24 do 26 b. m. Następnego nr. wyjdzie we środy. — Wiadomości kościelne. — Pasterka w świątyniach wileńskich. W sobotę 24 o. m. o godz. 11 wiecz. będzie odprawiona pasterka w kościele W. W. Świątyni, w sobotę o godz. 12 w nocy odbedzie się pasterka: w Bazylice Metropolitalnej, w kościołach św. Teresy, św. Jakóba, św. Józefa (przy Dobroczyńności), św. Kazimierza, po Bernardyńskim, o. o. Misjonarzy, s. s. Wityczek, s. s. Trójcy oraz w kaplicach — Opactwa i. i. o. Salezjanów, s. s. Nazaretanek, s. s. Salezjanek, s. s. Szarytek im. Dzieciątka Jezus; w niedzielę 25 b. m. o godz. 5 rano — w kościele św. Krzyża (o. o. Bonifratrów); w niedzielę 25 b. m. o godz. 6 rano: w kościele archiepiskopalnym św. Jana, św. Rafała, św. Ducha, św. św. Piotra i Pawła, św. Stefana, Sercia Jezusowego (na Populancie); o godz. 6 i pół rano — w kaplicy na cmentarzu Rossa, o godz. 7 rano: w kościele św. Bartłomieja, Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. P. (na Soltaniszkach), św. Jerzego (przy Seminarjum Archidiecezjalnym).

TELEFUNKEN 30665 RE 074 „TELEFUNKEN“ Wyrób T-wa „OSRAM“

Ukochani w Chrystusie! Rzućmy się do pracy, abyśmy mogli weselić się z Wami, aby dzielić Wasz los, radość i smutek, a wszystkim z głębi serca pasterskiego złożyć przyjacielskie życzenia, aby te Święta dla wszystkich były prawdziwie wesołe w Panu, aby nas uścisnęły i zbliżyły do Boga, aby Boski i Najukochańszy nasz Zbawiciel pobłogosławił całej naszej rodzinie i jej mieszkańcom na Rok Nowy, na dalszą pracę, w dalszych wysiłkach, aby nie było wśród nas wrogości i nienawiści, szatańskich intryg i oszczerstw, narzekania i potępienińskich swarów, ale wszędzie panował duch jedności i zgody, duch radości i wesołości w Panu, duch bratniej czynnej miłości, która jest podstawą nauki i doskonałości chrześcijańskiej.



BÓG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE

Wielkie są i wspaniałe dzieła ludzkich rąk, ludzkiego rozumu.

Wędrowiec po przez tysiąclecia: badacz starożytności, archeolog, staje osłupiały wobec pomników dawnych, minionych kultur — asyryjskiej, fenickiej, egipskiej. Są to wprawdzie fragmenty tylko; tu i ówdzie ułamek płyty kamiennej, z dawno zatartym, zagadkowym napisem, potężny tors legendarnej bestji bez głowy i nóg lub głowa bez torsu, fundamenty dawnych miast i bajkowych pałaców, z których fantazja i nauka odzwierają dziś obraz życia, obyczajów, sztuki wieków dawno minionych, pokoleń, co wyprzedziły nas o tysiąclecia.

Jeszcze dziś się wznoszą potężne złoty piramidy egipskich jak gdyby poto zbudowane, by przetrwały wieczność, ogromem swym, niespożyta trwałością dorównując nieśmiertelnym dziełom wielkiej mistrzyni, przyrody, co dzwignęła gór niebotycznych pasma, wyżyłobiła potokami łożyska i rozlała bezmiar oceanów.

Piramidy, jak powszechnie wiadomo, były to gigantyczne grobowce wielkich władców owej ziemi — Faraonów. Dziś są grobowcami ich minionej potęgi, bogactw, sławy, ich całej epoki, która odeszła w wieczność — bezpowrotnie.

Zabalsamowane szczątki ich twórców, przed którymi ongiś narody kłękaly, narody drżały — stały się przeważnie łupem nieznanych rabusiów, poszukiwaczy skarbów, inne ponumerowane i skatalogowane, sprofanowane, wystawione w muzeach na widok publiczny.

Gdzie są stróżowie owych królewskich grobowców — potężne sfinksy? Zasypany piaskiem pustyni, twardy granit z którego wyrzyto surowe rysy ich twarzy, tors i łapy lwie — kruszy się pod działaniem południowego słońca.

Po wspaniałej kulturze greckiej cóż pozostało? Szereg potrafskany i kolumn, rzeźb, kapiteł. Gdzie są bogowie, co w tych mieszkałi świątyniach, gdzie gromowładny Dzeus, gdzie one zastępy półbogów i wielkich bohaterów, opiewanych przez Homera?

Gdzie wiccy filozofowie, prawodawcy, wodzowie, pogromcy wielkiego mocarstwa perskiego? Co pozostało ze sławy Aten, teżyżny Sparty? Drobne państewko bakańskie, nic już prócz nazwy, niemiejące wspólnego z wielką przeszłością.

Ze starożytnych najbliższą nam i najpotężniejszą niezawodnie była kultura rzymska, co opanowała świat. Dzieła jej są niezrównane i pod wieloma względami dziś uważane za wzór niedościgły, czy to w sztuce: precyzyjne rzeźby, barwne mozaiki i freski ściennne... budownictwo, literatura nadobna. Obok potęgi ducha, w parze z nią szła potęga materyjalna: *orbis terrarum* podwładny Rzymowi obejmował trzy części świata znane starożytnym, legjony rzymskie walczyły na dalekiej północy, w głębi Azji i pod pięknym słoń-

cem Afryki, ze wszystkich stron ciągnęły niezliczone karawany, wiozące skarby ziem: złoto, drogocenne kamienie, futra, najwyszukańsze smakołyki, w kornej daninie stolicy świata — Rzymowi.

A wewnątrz rządziły mądre prawa, te same, które dziś jeszcze po części stanowią fundament prawodawstwa kulturalnych państw i narodów.

A jednak wielkie, wspaniałe, mądre imperjum rzymskie nie wytrzymało próby czasu — rozłożyło się, zgnęło, jak owoc na chorze drzewie, od wewnątrz gnęć poczyna, zanim jeszcze dojrzeje.

Po wiekach pracy, teżyżny, moralnego zdrowia, materyjalnej potęgi nadeszły czasy cesarstwa, czasy niesłychanego rozkładu. Oto są słowa, którą historyk, a zarazem poeta niemiecki, wkłada w usta umierającego Tyberjusza, dręczonego widmami pomordowanych ciał: Germanikusa, Druzusa, Sejana i tylu, tylu innych: „Alboż oni byli lepsi odemnie? Gdzie jest przyjaciel, który nie zdradził przyjaciela, kobieta, która z obłudnym uśmiechem nie podała trucizny mężowi, brat co nie wydał na śmierć brata, syn co by z lekkim sercem nie popełnił ojcobójstwa. Mikczemni wszyscy! A że siła tylko i groza imi rządzić potrafi, więc nauczyłem się być groźnym, stapałem we krwi po kostki, lecz w końcu i to się sprzykrzyło mi i oto znużony śmiertelnie, bez nadziei i żalu patrzę — w nicłość.”

Mniejsza o to, czy taka istotnie była ostatnia powieść umierającego cesarza — faktem jest, że słowa powyższe najwierniej oddają moralny stan epoki, której niezrównany obraz nakreślił nam Sienkiewicz w swym „*Quo Vadis*”.

Jakaż była przyczyna, która spowodowała tak głęboki upadek, najprzód moralny, później polityczny, jakich to robak, który stoczył i w próchno zamienił największe potęgi, najwspanialsze kultury świata starożytnego?

Przebiegając myślą ścieżki i gościńce historii, wcielając się duchem w postacie wieków minionych, wybieramy sobie z reguły wielkich i szczęśliwych tej ziemi.

Z lubością widzimy siebie w roli markiza, rokoszującego się przepychem dworu Ludwików, z błędnym rycerzem średniowiecza, okuci w stal lśniące, z pióropozem u hełma, kruszymy kopie ku czci wybranej damy, w senatorskiej tozde ulicami Rzymu kroczymy na Kapitol, lub wspaniałą barką, strojną w złoto, kość słoniową i beczenne kołnierze, wśród najpiękniejszych kobiet, z Faraonem płynimy po błękitnych wodach Nilu. Gdybyśmy jednak na chwilę bodaj wcielić się chcieli w postać jednego z tych hebanowych wioślarzy, co nawiół nadzy, pod pięknym słońcem południa, zlanii potem, uderzeniem ciężkich wiosł walczą z prądem rzeki, lub w Jednego z tych nędzarzy, co pod batogiem dozorczy dźwigają ciężkie

glazy na budowę piramid! Trzysta tysięcy takich w ciągu 20 lat pracowało nad jedną tylko piramidą Cheopsa!

Nie lżejsza była dola niewolników rzymskich, których jedno słowo, skinienie pana, nikczemność dozorczy czy rządcy, pragnącego przypochlebić władcy swemu, wydać mogła na śmierć w najstraszniejszych, nieludzkich mekach, jak to czytamy w ówczesnych raportach rządców, obok przyrostu inwentarza, przychodów i rozchodów bieżących „tegoż dnia niewolnik Mitrydates został wbity na krzyż, gdyż złorzeczył genjuszowi pana naszego”.

Takich Mitrydatesów były miliony, wyzutych z człowieczeństwa, postawionych po za obręb wszelkiego prawa. I gdybyśmy się myśla wczuli w życie tych wydziedziczonych, zrozumielibyśmy, że ustrój społeczny, opierający się na wyzyskiwaniu jednych przez drugich, na ciemieniu słabych przez silnych, na gnicieniu kołem tych, co bez winy znaleźli się pod wozem — że taki ustrój trwałym być niemógł.

Kultura, która zależna jest od ustroju społecznego i politycznego, jak roślina od gleby — wyrosła na podobnym podkładzie społecznym, podobną jest do ziarna ewangelicznego, co padło na grunt skalisty — z początku bujnie zazieleni się i rozkwitnie, rychło jednak zwiednąć musi, brak jej bowiem prawdziwej głębokości ziemi.

Bywali wprawdzie we wszystkich epokach ludzie, którzy bądź szczerem współczuciem dla uclemiężonych wiedzni, częściej zaś dla własnej kariery, przeciwko ciemnościom podnosili krwawy sztandar buntu. Wszystkie atoli rewolucje społeczne, nawet w razie powodzenia, dawały w rezultacie jedynie zamianę ról i gorszy jeszcze, bo mściwy ucisk zwyciężonych przez niedawnych niewolników.

To, co widzimy dziś w Rosji, nie jest czemś nowym — i tu wtwóżyć można słowa Ben Akiby: „wszystko to już było!”

Aż oto w beznadziejny mrok niedoli ludzkiej pada jasny promień Gwiazdy Betleemskiej, zwiastujący nam przedziwną Ewangelię miłości, rozwiązującej w najprostszym sposób wszystkie trudności społeczne, socjalne, narodowe, polityczne, przerzucającej swój most złoty ponad wszystkie nierówności, wszystkie przepaści, dzielące ludzkość i jednoczącej ją w jedną, miłującą się rodzinę. Betleemska gwiazda... narazie tylko... gwiazda. Dopiero z walki i śmierci powstać miało słońce Dnia Wielkiego — Dnia Zmartwychwstania.

Zbawicielowi z grona własnych jego uczniów wyrasta przeciwnik potężny — Judasz, wcielenie zło-wieszczego ducha swej rasy, rasy której najwyższym bóstwem był zawsze złoty cielec, materyjalizm w najgrubszej formie, która pojąć nie mogła i nie może „królestwa nie z tego świata”, której celem

wyłącznym, przepowiedzianym przez proroków, było i jest — panowanie nad ziemią.

Prędko uplynie drugie tysiąclecie od czasu, jak w mrokach nocy rozbiłyś ludzkości betleemska gwiazda — dwa tysiące lat trwa walka Chrystusa z Judaszem, walka światła z ciemnością i były momenty, kiedy wbrew przepowiedni, już, już zdawało się, że noc pochłonie promyk gwiazdy zbawienia.

Taki moment opisuje z niezrównaną plastyką Leopold Steff w przedmowie do „Kwiatków św. Franciszka”:

„Ciężkie i ciemne chmury przysłoniły dziejowe niebo Włoch u schyłku wieku dwunastego. Niesniski i krwawe spory spustoszyły i wyludniły wojną grody i pola, rozdarły kraj cały i napelnily powietrze jękami rzezi i grabieży, a mury okropnymi towarzyszyli obłąkami okrutnych: głodem i zarazą”.

Towarzystwem nieodstępnym nędzy ludzkiej jest upadek moralny. Nie oszczędził on nawet tych, którzy powołani są stać na straży czystości obyczajów. Do klasztorów i świątyni „wdarł się wróg przemocy i srogi: zepsucie, któremu bramy otworzył zdradziecko bogactwa niezmiernie Zakonów. W szeregach duchowien-

stwa świeckiego, zwłaszcza niższego, zaniedbanie, ciemnota, symonia i rozpusta czyniły szalone spustoszenia...”

„Zaczęły mnożyć się sekty, zaciekłe i daremnie przez Rzym zwalczane. Wśród nich najsilniejsza i najstraszniejsza, wskrzeszone echo Manicheizmu, posępna sekta Katarów lub Albigenesów, przyjmująca dwoistość zła i dobra i zalecająca samobójstwo, jako zabójstwo materji, zła, dla wyzwolenia ducha, dobra”. Z drugiej strony mrowiło się od sekt, które właściwie były tylko płaszczkiem najwyuzdańszej rozpusty. „Walka Kościoła z kacerzami przedstawiała obraz prawdziwego zamętu. Potworny pesymizm Katarów groził obłąkanemu rozumowi i rozpaczonemu sercu stulecia śmiertelnym zetopem i pochłonięciem”.

I oto w takiej chwili „kiedy wszystko zdawało się walić w grozie i przerażeniu ostatecznej ruiny” — zsyła Pan Bóg jeden, jedyny, nikły promyk z onej Gwiazdy Betleemskiej w serce prostacze „biedaczyny z Asyżu”, którego rocznicę cały świat chrześcijański obchodził w ubiegłym roku. I oto od tego promyka serce to zaczyna żarzyć się i płonąć ogniem tak jasnym i czystym, który objął świat cały, opromienił go blaskiem niezlem-

skim, który jaśnieje po przez wszystkie wieki.

Wczytując się w dzieje onej odległej epoki, leż z analogij znajdziemy do czasów, które niedawno przeżyliśmy, i do dnia dzisiejszego.

Okropności wojny, rzeź, głód, morowe powietrze, pożoga i zniszczenie... wszystko to znamy nie z ksiązek — a z własnego przeżycia, na wszystko to własnym patrzyliśmy oczyma. A potem nęda powojenna, jednocześnie zaś zawrotna chęć użycia, co się tłumaczy niepewnym jutrem. Nierówność społeczna, gdy jedni wszystko utracili, inni wzrosli i utyli niepomierne na krzywdzie bliźniego. Oto jest grunt najpodatniejszy, w który wróg wieczny wsiewa swe zatrute ziarno: zawiści, pychy, zwiątpienia, niewiary.

A ziemia śpi, objęta mroźnym uściskiem zimy. Jakież plony przyniesie nam lato? Złota pszenicę, czy kaków?

Po przez mrok nocy, z po za chmur ciemnych, co pokryły nasze niebo, na te zagony skostniałe w bólu, pada jasny promyk gwiazdy, wola nas, nieomylną wskazując drogę... Któż pójdzie śladem tego promyka, tam do betleemskiej stajenki, gdzie na śnieie rodzi się Bóg?

Jan Obat.



Maratti: ŚWIĘTA NOC.

Pani o strasznym obliczu.

Mówią wiarogodne źródła, że w chwilach decydujących dla narodu polskiego, w momentach wielkich niebezpieczeństw, zjawiała się wrogom naszym Ta, — co na Jasnej górze i w Ostrej Bramie władnie — w takim majestacie władzy i mocy — promieniającym z Jej oblicza, że „szwedzi, kozacy, tatarzy — na Jej widok trupem padali”.

W obozach wrogów, szeptem, zbladłymi ustami, podawano sobie wieści o „Pani o strasznym obliczu”, o „Maria Terribilis”, której wejście uderzało jak grom.

Maria Terribilis... słodka i łaskawa Pani i Matka dla swego narodu, pioruny i śmierć miała w oczach dla jego wrogów.

W okresie „Potopu” za Jana Kazimierza, na tle grozy powszechnej, — wykwitło w Polsce, nieznośne do tych czasów, — zrozumienie i odczucie charakteru pewnych obrazów Najsw. Marii Panny, zwłaszcza Jej wizerunku jasnogórskiego, — które rychło stało się wskaźnikiem ikonograficznym.

Nie było to bynajmniej zjawisko przejściowe, — przeciwnie, wywarło ono poważny wpływ na kształtowanie się pojęć ikonograficznych w Polsce XVIII wieku.

Matka Boża „wejrzenia straszego”, „Pani o groźnym obliczu”, „Maria Terribilis” — stała się określeniem piasy XVIII i XIX wieku, streszczające charakter uczuć, wrażeń, doznawanych wobec wizerunku jasnogórskiego.

Przytoczone określenia posiadają, — z ów sowa w faktach, które zebrał kronikarz i historyk wojen szwedzkich.

Tak np. przytacza ks. Augustyn Kordecki w swym pamiętniku, że „pan Grodzicki, przewodca artylerji Jego Królewskiej Mości i inni świadczili, że Müller to jeonynie za przyzyczne do ostapienia Jasnej Góry w obozie podawał, że słowy i grzłą twarzą kobiety, która przed nim stanęła, przerażony został”.

„Z tem opowiadaniem, — pisze dalej obrońca Jasnej Góry, — zgadzają się listy Dominikanek z Piotrkowa, pisane na Jasną Górę, do sióstr tam bawiących, które między innymi — i to w sobie zawierają:

Müller z wielką uwagą przyglądał się tu, w naszym kościele, obrazowi N. Panny Częstochowskiej, — a ponieważ tłumacz prosił o podarowanie sobie jakiego małego wizerunku tego obrazu, darowano mu przeto taki obrazek, a sam Müller wziął go z rąk tłumacza.

Stąd łatwo było można wnosić, że generalnie chciał dostrzedz, czy postać, którą widział onej nocy, podobna była do obrazu.

Też same zakonnice w Piotrkowie opowiadały potem Wielkiemu Ojcu Prowincjałowi, iż Müller, odebrawszy z rąk tłumacza wizerunek, w te słowa się odezwał:

„Wcale nie jest podobny do owej dziewicy, która mi się ukazała, bo nie podobną jest rzeczą widzieć równą na ziemi. Coś niebieskiego i boskiego, czczeniem się nadzwyczajnie przeraził, jaśniało na Jej wspaniałym obliczu”.

Jak mówią zeznania oficerów szwedzkich — Jerzego Elshera i Arrensa Lukmana, — często zjawiała się w swobodnym postacie niewieścia, „niebieską aśloną odzi na”, która „po muach obronnych klasztoru jasnogórskiego się przechadzała, a na Jej widok nasi z przestrachu padali, tak, iż kiedy wychodzła, musieli twarzę spuszczać i oczy zasłaniać, gdyż kto na Nią spojrział, trupem natychmiast padał”.

W jednym dniu, — zeznają wymienieni oficerowie, — czterdziestu żołnierzy tem okropnym widzeniem przerażonych, życie utraciło”.

W archiwum klasztoru O. O. Dominikanów w Krakowie znajduje się zeznanie ks. Józefa Węgrzynowicza, mansonarza przy kościele Panny Marii, mówiące również — o zjawieniu się „Pani o strasznym obliczu”.

„A. D. 1656 d. 8 Julii a w dzień naszego świętego rodaka Jana z Dukli, przyszedł do mnie podwieczór znany mi brat Gwałbert z konwentu O. O. Dominikanów z wezwaniem, abym pośpieszył do klasztoru, gdzie niema żadnego zakonnika, a umierał się tamże kapitan szwedzki pragnie księdza katolickiego, takiego jak ja, coby po niemiecku mówił. Ma się rozumieć, iż skwapliwie tego dopełnił. Wprowadzony do jego kwatery, przystąpiłem do łóża i od leżącego nań, człowieka młodego, ale ze śmiertelną, żółto-siną twarzą, usłysza-

łem, iż pragnie umierać katolikiem.

Widząc stan jego, pokrótce wyłożyłem mu główne prawdy wiary katolickiej.

Po spowiedzi i udzieleniu mu świętych Sakramentów, z podziwieniem swoim, — niejako odżył i tak zaczął:

— Generał Wirtz (szwedzki komendant Krakowa) wierzy, że są tacy księża-katolicy, co z pomocą pewnych obrazów Matki Boskiej — umieją czarować, jak się to stało w Częstochowie.

A że dowiedział się, iż podobny obraz jest w kościele O. O. Dominikanów (w Krakowie), przeto w bieżni, aby czarow nie użył przeciw wojskom szwedzkim; wygnął wszystkich zakonników. Mnie zaś wydał rozkaz abym tak straził kościoła, iżby żaden ksządz nie mógł się zbliżyć do tego obrazu.

Ala to nieuspokoilo generała i wkrótce polecił mi, abym obraz zniszczył, ale w największą skrzyżności, a że drzwi kościelne były zamknięte i oplotowane, więc znanemu ze złościem żołnierzowi — dałem rozkaz, aby to złośliwiek wykonał sposobem. Ten wszedł do kościoła oknem, lecz po chwili z powrotem wyskoczył w strachu wielkim. Kiedy bowiem chciał obraz wylupić, coś go gwałtownie z ołtarza zrzuciło.

Nalegałem aby wrócił, lecz nie pomogła ani namowa, ani nagroda. Powziętem przeze zamiar sam to zrobić w nadchodzącą noc. Kiedy krążątkiem zbliżałem się do okna kościoła, ujrzałem nagle Matkę Bożą — i widokiem Jej powalony, padłem bezprzytomny na ziemię.

Tak mnie rano znaleziono i przywrócono, po długich staraniach, — do przytomności, ale życie stało mi się niezdolne, bo jakimiś niepokojami ciele uderzone, że aż to życie sam sobie odebrać postanowiłem.

Kiedym nabił pistolet, ten niewiedząc jakim sposobem wystrzelił i kula przeszła mi przez kark. Na ogłos strzału nadbiegli żołnierze, sprowadzili lekarza, który, — na nieszcześnie, — upewnił mnie, że żyć będę. Przybył i Wirtz mnie nawiedzić. Zdołem mu raport szczerzy. Ale pomimo tego nie przestały mnie nękać dawne niepokojy — i tylko umrzeć i umrzeć chciałem.

Dzisiejszej nocy nadełłem usnąłem i we śnie ujrzałem znnowy Matkę Bożą. Zbudziłem się — a pierwsza myśl moja była jakby namowa, abym został katolikiem, o czem nigdy przedtem nie myślałem.

Dziwiło mnie, że z przyściem tej myśli zniżył się stan mój, że nawet uczulem w sercu jakąś swobodę”.

Po nocy przepędzonej w klasztorze, — kończy swe zeznanie ks. Węgrzynowicz, — wróciłem rano do siebie na chwilowy wypoczynek, gdyż o 7ej godzinie miałem odprawić Mszę św. w naszym kościele Marjackim na intencję kapitana, co mu przyrzekłem wychodząc. Gdy po Mszy św. rozbiierał się w zakrystji, ujrzałem wchodzącego brata Iwalberta, który mnie przywitał słowami: „W tej chwili kapitan oddał duszę Bogu, wołając o Jezu Chryste!”

Z mej chudoży sprawiłem trumna, a wypielinając rozkaz Wirtza, skrycie pochowałem narwocznego w grobie kościoła Marjackiego.

Słowa historyków, zeznania naocznych świadków i uczestników wojny szwedzkiej — szybko przeniknęły do mas szerokich, które przyzwolały je sobie chwile, z przekoniem głębokim i wiarą gorącą.

W rezultacie — opowiadania te ukształtowały się w odpowiedni sposób pojęcie, wyobrażenia odczucia pokoleń o wizerunku jasnogórskim, o jego charakterze i wyrazie.

Umieszczony w ołtarzu mrocznej kaplicy, trudno dostępny, zeznania starością wizerunek Najświętszej Panny, o surowych liniach konturu, — zespalał się w wyobraźni wiernych z przytoczonymi relacjami w groźną wizję „Pani o strasznym obliczu”.

Twórcy licznych kopij obrazu Najsw. Marii Panny Jasnogórskiej z XVII i XVIII wieku, — nie byli artystami obcymi, napływowymi, — ale malarzami, wyrosłymi z ludzi, dzielącymi z nim wszystkie jego wierzenia i pojęcia.

To też pod ich pędzłem rysy twarzy Madonny, nabierały surowego, groźnego charakteru.

Tego rodzaju interpretacja, ujęcie oryginału w kopjach malarzy polskich, było rezultatem głębokiej wiary, głębokiego przeżycia relacji i podań z czasów najazdu szwedzkiego.

Dr. Mieczysław Skrudlik.

O pożytku dyskusji.

Żadne głupstwo i fałsz żaden nie są szkodliwe, o ile ogół je za takie uważa. Złe się dzieje dopiero wtedy, gdy głupstwo mamy za rzecz mądrą, a fałszowi gotowiśmy wierzyć.

Otóż z jednym takim głupim fałszem chciałbym w tym odcinku stoczyć walkę. Chodzi mi mianowicie o utarte już, niestety, zdania: Dyskusje są zbyteczne. Nikt nigdy nikogo nie przekona. *De gustibus non est disputandum.*

Otóż wszystkie te trzy zdania uważam za głupstwa i za szkodliwe fałsze. Sądzę przeciwnie, że dyskusje są pożyteczne, że ludzie przekonują się wzajemnie nawet wtedy, gdy im się zdaje, że nie z dyskusji nie wynieśli; wreszcie, że o gustach własnie należy dyskutować.

Zacznijmy od trzeciej tezy, Co to jest gust? Czy prawda, dobro, piękno — są to wartości subiektywne, czy obiektywne? Oczywiście — obiektywne. I nie tylko prawda i dobro, ale też i piękno. „Co piękne” bowiem „nie jest to, co się podoba dzieł, lub podobać, lecz co się wlinno i podobać, jak niemniej, i to, co dobre, nie jest z czem przyjemniej, lecz co ulepsza”, jak mówi mój mistrz i najmędrszy w Polsce człowiek (oczywiście, Norwid). Stanowisko konsekwentnego subiektywizmu w estetyce prowadzi musi nieuchronnie do indyferentyzmu moralnego i do nihilizmu. Sceptycyzm co do obiektywnych kryteriów w sztuce doprowadza koniecznie do tego, iż „dobro też samolubnie i na wygodno konieczne nie drobnieje”, i że następuje ruina moralności i cywilizacji.

Zagadnienia powyższe były już wiele razy poruszone w dziejach kultury i filozofja omawiała je wyczerpująco. Prawda, że kryteria obiektywne piękna nie są tak oczywiste, jak n. p. te, które wykreśla dla prawdy i dobra powaga Kościoła czy wiedzy ścisłej, której dane są sprawdzalne, jednak i w estetyce normy dostatecznie obiektywne oznaczają t. zw. „Kasta wiedna”, czyli ludzie kompetentni, oraz inni, nawet prostaccy, lecz mający czystą serca wolę”.

I oto stajemy u wrót zagadnienia „Czysta serce wola”, do bro wole — oto konieczny warunek wszelkiej dyskusji. Osoby, przystępujące do dyskusji, muszą to czynić z całą dobrą wolą i powinni ją dostrzegać we wspólnieśladniku. Przedmiot dyskusji (cokolwiek bądź nim będzie: czy to zagadnienie filozoficzne, religijne, czy polityczne i t. d.) winien się jawić oczom dyskutujących, jako wielka Prawda, której jeno fragmenty każdy z nas dostrzege. N. p. dobro ojczyzny. Ja widzę pewne strony zagadnienia, ty (jestem tego pewien) widzisz inne strony. Może ja ci otworzę oczy na jedno, ty mi wyjaśnisz drugie, może ci ja w czem ustąpię, może obydwa zrezygnujemy z naszych stanowisk. A może zostaniemy przy swoim? Otóż nie, bo zdobędziemy nowe argumenty w dyskusji, pogłębimy swoje przekonanie — i wyjdziemy z dyskusji wzbogaceni. Bylebym nie był z góry przekonany, że ja posiadam całą prawdę, a mój przeciwnik nie, ale to absolutnie nic mi dać nie może. Takich sytuacji w życiu nie bywa, bo nie można brać pod uwagę wypadków, gdy ktoś jest kompletnym ignorantem. Wykluczamy więc jednak te dwie okolności: złą wolę przeciwnika i zupełne nieuctwo, możemy być pewni, iż z każdej dyskusji wyniesiemy korzyść.

Ludzie, którzy unikają dyskusji i jej się boją, stwierdzają swoją nieufność względem bliźnich i ich dobrej woli, albo też ich niespełnioną niższość wobec siebie. Albo też sami nie są żywymi ludźmi, lecz kawałkami drewna, zaskorupałym w szablone myślowym. A to okropny gatunek ludzi, który n. p. w polityce poza swoim kierunkiem myślenia nic nie widzą i znać nie chcą. O, to dopiero jest zacośfanie! Kto czyta stale i wy-

łącznie pisma jednego tylko kierunku, ten ma niezawodny patent na człowieka ograniczonego!

Co mówilem o dyskusjach odnosi się również do polemik drukowanych w książkach lub pismach. Niżej podpisany n. p. korzysta z każdej takiej polemiki. Nie było jeszcze chyba wypadku, by człowiek dobrej woli z ognia takiej polemiki nie wyniósł pewnego zbawienego doświadczenia, nauki lub morślu, pomocnego mu w dalszym życiu. Pochodził to zapewne stąd, że człowiek taki unika jak ognia krzywdzenia czy lekceważenia przeciwnika, że on się stara zawsze oddać co cesarskiego cesarzowi, że dba o to, by nie urazić miłości własnej rozmówcy, że wreszcie ma stale na oku ową jakąś wielką Rzecz (Ojczyznę czy Kościół, Prawdę czy Piękno), której lichemi sługami są obadwaj przeciwnicy. No, i jeszcze jedno, że człowiek dobrej woli nigdy nie kruszy kopii na tle osobistym, bo nie o jego własny triumf mu chodzi, lecz o Rzecz.

Ostatnio z powodu artykułu mego „o stosowności w stylu” p. Czesław Jankowski odpowiedział mi „Repliką”, w której nie powstrzymał się od jednaj nieprzyzwoitej inwektywy, co mu dorewuję ze względu na jego wiek sędziwy; aczkolwiek ja osobiście nie dałem mu do niej powodu. Prócz tego twierdził p. J., że ja „na lewo i na prawo koryguję, koryguję, koryguję”.

Coż robić? Muszę, niestety, powtórzyć za Norwidem: „Zaiste, wiele tam jest do roboty, gdzie należałoby każdą myśl na swoim miejscu postawić, — a Szczęśliwy jest, komu udało się choć z jedną tak uczynić”. Otóż przebiegam sobie, że mi czasem się udaje niektóre myśli na ich właściwym miejscu postawić. Weźmy np. „Słowo”. Zarzucałem temu pismu, iż na jego łamach spotykamy mnóstwo rusycyzmów, rosyjskich cytów, imion, przekładów z tego języka. Dziś — tego niema niemal wcale. Czybym grzeszył zarozumiałością, gdybym to choć w części swej zasłuzie przypisywał? Powtórze, pisałem, że mamy w Polsce Sejm, nie zaś dawną Izbę Poselską. Od czasu mego artykułu Izba Poselska znikła ze spzalt „Słowa”. Zwracałem uwagę na nieprzyzwoitość tonu „Słowa” wobec naszej najwyższej władzy, t. zn. Sejmu; od tego czasu nawet p. Cat nieco wypryzwoiłał itd.

Podobnie jest z p. Cz. Jankowskim, który już dziś się cofa i udaje zdziwionego, że od niego chcą koniecznie, by uznał Dmowskię za wielkiego(!) pisarza. Nie o to przecież chodziło prof. Chranowskiemu, czy też niżej podpisanemu. Napadałszy jeno na fon notacji p. Cz. J., na niewątpliwą przesadę, użył przelnie, na sposób lekceważący i brutalny, którym się posłużył. Oto jego słowa: „Pan(!) Dmowski pisze barbarzyńskim, drewnianym stylem, mogącym zachwycać chyba tylko zapalonego stronnika politycznego”. Gdyby p. Jankowski wyraził się w sposób umiarkowany i zrównoważony, np. tak: „Sądze, że jednak Dmowskię zaslugi literackie nie są tak duże, by mu dawać nagrodę literacką” — to kłóży polemizowal z zadeniem, wyrażeniem tak ogólnie. W takim zakresie wolno mieć swój gust! Jeśli kto np. powie, iż Mickiewicz miał mniejszy talent niż Słowacki, to takie zdanie można i należy wysłuchać spokojnie; ale gdy kto z Mickiewiczem powtórzy, że Słowacki w górze na miasto poety nie z sluguje, — to co się dzieje, że sąd taki będzie uznany za prowokację!

A stanowisko p. Jankowskiego wobec nagrody pomiejskiej Dmowskię, było o własnie tego rodzaju. Dziś już niem bodaj jest, i to jest niewątpliw sukces tych, co z nim polemizowali.

Tak tedy nie obawiamy się dyskusji, nie unikajmy polemiki, gdyż one są zawsze pożyteczne przy dobrej woli i przynajmniej względnej kompetencji stron obydwóch.

Odrodzenie ducha religijnego w Rosji Sowieckiej.

Po 10 latach walki z ideą Boga, z religją, Rosja Sowiecka przeżywa obecnie odrodzenie religijne, którego nie śmia już zaprzeczyć oficjalne organy prasy sowieckiej.

„Kom. Prawda” pisze: „W całej Rosji duchowośćnowo paruszyło się, ojeowie duchowni ruszyli do ataku na młodzież. Powstały specjalne związki „Christosomol”, „Wiazek wierzącej młodzieży „bapsomol” i inne.

„W Leningradzie wśród wierzących, młodzież stanowi 30 proc., a wśród niej 75 proc. dziewczęta. W gub. Moskiewskiej tak samo. W okręgu Melitopskim „bapsomol” obejmuje do 90 proc. całej młodzieży. Na kresach częste są wypadki przechodzenia komсомоłców do organizacji religijnych. Wszędzie w organizacjach religij-

równocześnie z Nepem (Nowa polityka ekonomiczna). Pierwszy okres odznaczał się niesłychaną brutalnością i chamsstwem. Był to okres urzędzenia pochodów antyreligijnych, nagrawania się publicznego na placach i ulicach z przedmiotów kultu. Hasłem tego okresu były słowa wypisywane na czele każdego numeru „Bezbożnika”: „Czas rozproszyć mgłę, którą burżuazja na nas rzuciła. Precz tę swolocz, tę religię”.

Odpowiedzią na te biuźnierstwa było rzucanie się ludności przeważnie kobiet na pochody antyreligijne i masakra ludności. Metoda ta nie zjednała partji komunistycznej zwolenników.

Na XII zjeździe partji postanowiono chwycić się innego sposobu walki z religją. Powstały koła „Bezbożnika”, „Ateisty”, jaczekji „Związku Bezbożników” i „Tow. przyjaciół gazety „Bezbożnik”. W kwietniu 1925 r. odbył się pierwszy wszechrosyjski zjazd antyreligijny, który rozpoczął propagandę „naukową” walki z kultem. Do akcji tej zaprzagnięto dziesiątki tysięcy nauczycieli, a do programu szkolnego wprowadzono propagandę antyreligijną. Jak już zaznaczyłem powstanie „npu” daje początek próbie odrodzenia się życia religijnego w Rosji. Rady kościelne i cerkiewne stają się ośrodkiem gromadzenia sił religijnych. W miastach i wsiach rozpoczyna się remont cerkwi. Duchowieństwo czyni próby przystosowania się do warunków ustroju sowieckiego. Celem zachęcenia młodzieży do bywania w cerkwiach śpiewacy operowi wykonywują pieśni religijne. Powstają bractwa ozdabiania świątyń. Cerkiew czyni próbę wykorzystania legalności, dla rozwoju różnorodnych form wpływu na masę. Szczególniejszą uwagę zwraca duchowieństwo wszystkich wyznań na ekonomiczne formy wpływu. Pod tym względem wyróżnia się akcja rozmaitych sekt mennonitów, baptystów organizowania kooperatywy, żłobków, domów dla starców i t. d.

Jeden z przewódców komunizmu, Jarosławski, w broszurze p. t. „Dziesięć lat na antyreligijnym froncie”, zmuszony jest przyznać, że propaganda antyreligijna nie tylko [na wsi, lecz nawet w środowisku robotników moskiewskich słabe poczyniła postępy. „Gdy przejdziemy się, pisze Jarosławski, po mieszkaniach robotniczych, a w szczególności bursach robotników i robotnic, można widzieć ile jeszcze lamp pali się przed ikonami i jak wiele „ikonostasów” rozwieszonych jest na ścianach. Często można widzieć obok obrazów świętych portrety Marksa i Lenina. W rodzinach robotniczych daje się zauważyć rozłam w zapatrywaniach religijnych. W połowie domu kobiecej panuje jeszcze kult religijny, wiszą obrazy, płoną lampy, a w izbie męża, lub w kącie przez niego zajmowanym wiszą antyreligijne plakaty i portrety wodzów rewolucyjni”.

Tak dzieje się w centrum Rosji prawosławnej. Jeszcze silniejszy opór propagandzie antyreligijnej stawia narodowość, zamieszkałe w Rosji, których religja była z czasów

carskich prześladowana, a duchowieństwo wyrazicielem interesów narodowych.

Najmniejszymi zdobyczymi propagandzie religijna bolszewicka może się poszczycić wśród polaków-katolików i muzułmanów. Na całym terenie Rosji sowieckiej niema ani jednego polskiego koła bezbożników, złożonego z tubylczej ludności. Na terenie Białorusi istnieje koło ateistów, złożone z uchodźców, dezertersów i komunistów z Polski, ludność miejscowa polska do niego nie należy. Wśród muzułmanów wpływ mullów są po 10 latach rządów bolszewickich takie same, jak były dawniej. Władza szariat (Jurysdykcja muzułmańskiej) i władza adatu (prawa obyczajowe) pozostały w całej sile. Bolszewikom nie udało się dotąd utworzyć ani jednej grupy propagandy dystycznej z pośród robotników muzułmańskich. Jedynym sukcesem agitacji bolszewickiej jest skłonienie tu i ówdzie kobiet do zdjęcia parandży (zasłony na twarzy).

Wśród ludów wschooich, gdzie panują często rodowe formy gospodarstwa, lub wśród koczowniczych lub półkoczowniczych plemion propaganda antyreligijna nie miała i niema najmniejszego powodzenia.

Niepowodzenie to stwierdza wyżej cytowany Jarosławski: „Nawet wśród komunistów muzułmanów n. p. w Degestanie, mamy znaczną liczbę członków, gwałcących program i uchwały partji w zakresie religji, spełniających obowiązki religijne”. Przyczyn tego zjawiska Jarosławski nie szuka w przywiązaniu do wiary ojców, w poczuciu religijnym człowieka, lecz w złych metodach propagandy.

Dlatego dzieje się to, pisze tenże autor, że aczyllimśy różnice pomiędzy wielkopanstwową panującą narodowością i panującą religją, a byłymi uciemiężonymi narodami w pierwszych latach dekretu o oddzieleniu cerkwi od państwa i czyniliśmy pewne ustępstwa na rzecz religji uciemiężonych narodów”.

Myli się jednak autor, przypisując zły metodzie niepowodzenie propagandy religijnej! Jest to naturalne odrodzenie życia religijnego w całej Rosji sowieckiej, którego fala zalawa nie tylko niżny proletariackie, lecz sięga do „wybranvch” członków partji komunistycznej”.

Niedawno w gazecie „Sawieckaja Białorus”, omawiającej wyniki zjazdu partji komunistycznej białoruskiej można było czytać sprawozdanie komisji kontrolnej partji, która wykazywała wzrost dwóch przestępstw wśród członków partji. „Gdy jedal, mówiło sprawozdanie, oddają się nadmiernemu pijaństwu, drudzy, a tych jest coraz więcej, jawnie głoszą powrót do religji, a nawet są wśród nich praktykujący prawosławni”. Reasumując widzimy, że walka z religją w Rosji sowieckiej nie dała pożądaných wodzom komunizmu wyników.

Przełnie triumf ducha religijnego znieumieję życie wewnętrzne wielomilionowych ludów Rosji sowieckiej.

Fr. Hryniewicz.

La Vivante Pologne.

(Nowa książka o Polsce).

Literatura zagraniczna o Polsce mnoży się z króliczą szybkością ilościową. Niezawście można taki postęp zapisać na rachunek jakości. Bezsronność w życiu zachodnim jest rzeczą bardzo rzadką.

Ma się niekiedy wrażenie, czytając rzeczy o Rumunji, Polsce, Rosji, Niemczech i t. d., że zostało to wszystko napisane jeszcze przed kupnem biletu kolejowego. Jedyne może książki amerykańskie są wolne od wpływu aljansów, sympatji i przekonań wynoszących z domu jadących.

Jeżeli chodzi o francuzów to w sądzie obiektywnym o Polsce, szkodzi im nieznośność języka polskiego oraz brak wyrozumiałości dla szcztakowych zabytków niewoli, które nie mogą ustąpić w ciągu 2-eh — 3-eh I t. Francja obok Anglii jest jedynym krajem w Europie, który od czasów niemał Juljusza Cezara niczyjemu jarzmu nie uległ. Przelotne inwazje barbarzyńców nie zdołały zatrzeć najwybitniejszych cech społeczeństwa francuskiego i poczucia niezależności. To też żadna z przywar ludzkich nie jest tak wstrętna dla rasowego francuza jak pokora.

Pod tym względem trudno liczyć na wyrozumiałość ze strony francuzów — zwiadczy i z tem jednym zastrzeżeniem książkę katolickiego pisarza p. Charles Delwert La Vivante Pologne (Polska żyjąca) należy uznać jako obiektywny zbiór swiateł i cieni.

Pan Delwert przybył do Polski w sierpniu 1923 r. z wycieczką profesorów uniwersyteckich uczelni katolickich. Autor zwiędził wszystkie większe środowiska polskie, rozpoczynając zwiedzanie Polski od Krakowa.

Kraków robi na p. Delwert wrażenie miasta „ubogiego i opuszczonego” (moj Boze cóżby to było, gdyby tak zaczął od Wina). Składa to jednak na karb administracji austriackiej. Za to zażytki Krakowa wzbudziły w autorze wielkie zainteresowanie. Brahma Forjańska, Rondel, koś iól Marjacksi, sukienkice, Wieża Ratuzowa, Wawel uwięziły uwagę bywalca i znawcy. Kaplica Zygmuntowska wpawiła go w zachwyt.

Bardzo niemiłego uczucia doznaje p. Delwert w drodze na kopiec Kościuszki. Spotyka bowiem polskiego oficera z żoną i córeczką, rozmawiających po niemiecku.

To jakiś dawniejszy oficer austriacki — tłumaczki przewodnik — służy teraz w naszej armji, bo wiadomo, że większość naszych oficerów służyła w wojsku austriackim, niemieckim lub rosyjskim.

— I wnieśli swoje zwyczaję? Naturalnie... ten niezawodnie nie umie po polsku.

Są tacy? Niestety są. A może ożenił się z Niemką.

Uczucie niesmaku złagodził w umyśle gościa z Francji inny obraz.

Oto na szczycie Kopca Kościuszki, spotkał p. D. gromadkę wieśniaków i wieśniaczek w barwnym stroju odświętym pod przewodnictwem plebana. Ksządz stanął u kamienia, na którym się mieścił napis „Kościuszk”. Lud upadł na kolana. Po krótkiej medytacji duszpasterskiej opowiedział owieczkom swoim życie i czyny Tadeusza Kościuszki, jak wdział sukmanę i wiódł lud na moskiewskie armaty. Łkania słuchaczy świadczyły o ich wzruszeniu.

W przejmującej ciszy tej samotni, ponad tą równiną, ponad wzgórzami wylaniającymi się z poza mgły i ciągnącymi się w dal nieskończoną poza rzeki i miasta — pisze p. Delwert — modlitwa ta wznosiła się jak potężny głos męczeńskiej ziemi ku wymarzonej świetnej przyszłości. W tem głębokim, przejmującym natchnieniu ujawnił się mi duch ludu Polski!.

Bardzo miłe wrażenie wywołał autor z Wieliczki, gdzie zwiedzał „jedyną na świecie podziemne królestwo soli z salą, jeziorami, kaplicami. Witano go wszędzie serdecznie przedmową Marsyljaną, Mazurkiem Dąbrowskiego.

Przed wyjazdem z Krakowa zetknęli się francuzi z kwiatem inteligencji polskiej, wojska i dygnitarzy na raucie.

Pożegnał więc p. D. w dobrym nastroju stołeczny Kraków aby udać się na Śląsk i do Wielkopolski.

Na wyjeździe z Krakowa uderzył autora widok tamtejsze-

go dworca kolejowego o matych balach a wielkiej i zbyt krownej restauracji o zaniedbanych okienkach, powolnych, dobroduszych urzędnikach, gdzie ludzie cisną się, szukając swoich pocągów — wszystko to przypominało francuzowi jego rodzimym francuski dworzec (une gare dechez nous) — zupełnie inaczej wygląda dworzec w Katowicach. Hile ogromne, wielkie napisy na tabliczkach emalowych wskazują kierunek Przejścia podziemne. Słowem a la boche".

Nigdzie walka masowa — obserwuje p. Delwert — nie jest tak gwałtowna, jak na Śląsku. Gdzie indziej pycha teutońska hamowała się wobec wyższej kultury ludności podbitej. Tu tego nie było. Boch tutejszy ma niewymowną niechęć do polaków. A w tej części Śląska znajdujemy się w kraju nawskroś Słowiańskim. Miasta są w trzech czwartych a wioski czyste polskie. Jeżeli Niemcy mają organizację wojskową kriegsferajny, to polacy zorganizowani są tutaj jeszcze lepiej i jeszcze lepiej wyćwiczeni... pisze p. D. A. R.



W WIECZÓR WIGILIJNY.

Kolenda polska.

W pieśni ludowej składa lud „słych uczuć kwiaty i swej myśli przedzie”, odzwierciedla w niej wiernie i szczerze swą duszę, daje wyraz swoim upodobaniom, przyznaniem, swym nadziejom, bólowi i żałom. Niema uczucia, ani nastroju, któreby w barwnej mozaice naszej pieśni ludowej nie znalazły odpowiadającej im formy poetycznej.

Mimo to zajmuje kolenda tak wybitne miejsce w całości naszej literatury ludowej, że można śmiało twierdzić: kto nie zna kolend, nie zna polskiej pieśni ludowej, nie zna polskiej duszy.

Kolenda polska stanowi bowiem sama dla siebie zamknięty świat, w którym dusza ludu odzwierciedla się równie jasno i czysto, równie wiernie i otwarcie jak w innych pieśniach ludowych, a posiada tę wyższość nad innymi pieśniami, że jest jakoby pisana pod wrażeniem perspektywy nieba, pod wrażeniem współzycia z postaciami świętymi, w nastroju przedkomunijnej pogody ducha, w upojuen u radości z Narodzenia Ideału, na jaką się może zdobyć tylko prosta, zacna i czysta dusza.

Owa niepokalana czystość myśli, podobna chyba tylko łzom Matki Boskiej, ta nieskrepowana swoboda uczuć i ich objawów nawet względem osób świętych, która wyrosła z zupełnego pokonania i zapomnienia o wszystkich ziemskich brakach i grzechach — to są właśnie cechy polskiej kolendy; cechy, które podnoszą jej świat do płaszczyzny wyższych bytów i wioną z kolendy czarem, znanym nam od wczesnych lat dzieciństwa. Dźwięk kolendy budzi w nas nastroj godów, zapach wigilij, wspomnienia dziecięcych snów; zapadamy w półmrok zapomnienia, rzeczywistość rozplywa się w bezkresne białe śnieżnych pól, zadumanych fioletowymi cieniami szarej godziny, czas ginie ukolysany łagodnym rytmem śnieżnych płatów, cała nieskończoność leży z nieskończonością i koją, koją... i stwarzają na głębokim tle nieba, na migotliwej poźłocie srebrzystych gwiazd legendarne wizje...

Żłobek, Matka Boska, Dzieciątko, pastuszkowie, króla, anioły... cały świat kolendowej wyobraźni.

Wszystkie utwory poezji lub muzyki podlegają krytyce, nie ostoja się przed ostrym nożykiem surowej, naukowej analizy, a kolendy, te proste, a natchnione poemacki wymykają się z pod władzy estetycznych formułek i komendów: żadna nie jest lepsza ani gorsza; wszystkie są kolendami, wszystkie piękne czyste i kochane. Wartość wszystkich leży w ich duchowej szlachetności, w ich natchnionej czystości i szczerym nastroju — nie w prościutkiej formie ani w bezpretensjonalnych środkach; albowiem są z myślą i ducha, nie z ciała i materji.

Stąd mimo najrozmaitsze pochodzenie, formy i style panuje między nimi najidealniejsza równość.

Niektóre kolendy są w treści filozoficznie głębokie, pisane przez poetów pierwszorzędnej wielkości (Bóg się rodzi, moc truchleja) niektóre powstały z natchnienia pastuszków i są w swej szacie aż rubaszne (A spis Bartek, Symek, Wojtek lub Pastuszkowie netylko królów) a niektóre mają czcigodną starość kilkowiekową (Anioł pasterzom mówił) niektóre powstają w chwilach, niektóre mają formę dostojnych pieśni kościelnych, a niektóre swawolnych mazurków i krakowiaków (Przyliciel Aniołowie, jak ptaszka z neba;

Pastuszkowie bracia mili) — lecz wszystkie są jednakowo lubiane i śpiewane, w wszystkich słowach owa charakterystyczna miękkość i szczerzość, cechująca każdą polską kolendę. Wszystkie malują tę samą nieopanowaną radość świątecznych dni, wszystkie wyrażają tę samą głęboko zakorzoną religijność i umiłowanie postaci Matki, Ojca i Syna oraz cześć dla ideałów młodości rodzicielskiej.

Wystarczy otworzyć którąkolwiek stronę kanticzek i cytować; każde słowo, każdy ton jest przepojony tą samą miłością, czcią i uwielbieniem, z każdego tonu wyrzmiwa to samo zaufanie; czy śpiewa:

„Ach, witajże pożądana perlo droga z nieba” czy: „Malusienki Jezu w żłobie, co za wielka miłość w Tobie”.

lub: „Panna czysta, gdy powiła, całuje członki Nakarmiwszy go pierśmi, przywierła powieckzi Józef go siankiem okrywa Marja kołysząc, śpiewa: Lulaj moje ukochanie Synu mój, Stwórcu i Panie Lulajże pieśczoły serdeczne”.

Jakże ciepła, pieśczołliwa dusza utworzyła te słowa i tę szczerą, prostą i słodką melodię do nich?

Nietylko ideały rodzinnego życia kryją w sobie polskie kolendy, lecz i to szczerze, twarde, a jednak swą czystością i wiarą jasne życie polskiego chłopca, jego przywiązanie do strzechy rodzinnej i jego miłość do tej grudy ziemi, w którą cały wrósł „troską”, pracą, ramieniem”.

W kolendzie widzimy krajobraz polski w całej okazałości swej krasy. Widzimy podbite słoma, omszałe strzechy chat, zadumane pole, rozległe równiny, przypłaszczone śniegiem lasy. Są tam i owce, krowy, osły, ptaki, kury, jajca i cała wieś polska odbita z ścisłą wyrazistością najdrobniejszych szczegółów.

Lecz na tem jeszcze nie koniec, kolenda polska zawiera nawet aluzje do politycznych niedoli narodu:

„Podnieś rękę Boże Dziecię Poblóg-sław Ojczyznę miłą W dobrych radach, w dobrym bycie Wspieraj jej siłę, swą siłą”.

albo: „Polacy przybyli i pytają Pana Czy się też odrodzi Ojczyzna kochana?”

Dzieciątko się śmieje Władz miemy nadzieje”.

Już z kilku powyższych, wyjętych na ślepo z kanticzek wierszy widać, że kolenda polska, to najwspanialsza epopeja ludu polskiego i skarbnica, w której złożony krocie swej tkliwej i rzewnej uczciwości — dlatego znać ją, kochać i pielęgnować jest obowiązkiem każdego Polaka.

Kolenda stała się też słowem i melodią własnością i skarbem prostaczka i uczonego. Żaden z artystów polskich nie pozostał obojętnym na jej czar i piękno: począwszy od wielkiego Chopina, który użył jako trio swego Scherza h-moll kolendy Lulajże Jazuniu a skończywszy na precudownych opracowaniach chórowych kolend Niewiadomskiego, Raczynskiego, Noskowskiego, Żelańskiego, Nowowiejskiego, Giaczy, Styśia i wielu innych.

Kolenda jest chlubą i ozdobą polskiej twórczości, gdyż żaden naród nie ma podobnie licznych kolend, jak my Polacy.

Zwyczajne wigilijne.

Pochodzenie wiecezery wigilijnej, podobnie jak i wiele innych tradycyjnych obchodów, sięga czasów prastarych, gdy ludy pierwotne żyły jeszcze rodami pod zwierzchnictwem najstarszego ojca i na jego wezwanie zbierały się w określonym czasie na wspólne uczty, mające bardzo często charakter obrzędu religijnego. Np. stypa odprawiana po pogrzebie, czy też wiecezera w rocznicę śmierci, lub w dni zaduszne (których było zwykle kilka w roku), oznaczały chęć obecności z drogi zmarłymi, dowodziły, że żyjący o nich nie zapominają; dla dusz przodków pozostawiano wolne miejsce przy stole, zachowywano nieco potraw i napojów, a ścisłe przestrzegano przepisy co do jakości i ilości jedzenia, nakrycia stołu, przybrania łyby i zachowania się uczestników wyraźnie dowodzi, że były one ważne ceremonią religijną.

Podobnie dla zapewnienia urodzajów urządzone biesiady również według określonego rytuału; — tak samo dla wykazania czci, przyjaźni, wierności służyło także wspólne spożycie jakiegoś określonego pokarmu. Tu należy poczynić, przeważnie złożony z wódki i wędlin, po przyjęciu swatów, picie zdrowia, ofarowanie chleba i soli (w innych stronach, lub czasach mogły być inne, lecz również potrzebne w życiu rodzinnym produkty). Dzięki Indianin otacza opieką tego, kto w jego szalacie spożył z nim razem jakikolwiek posiłek, — wreszcie pewne określone dania mogły wyrażać nawet niechęć, jak tego dowodzi osławiona czarna polewka, lub też ruski arbus.

Wspólne biesiady były więc znane i praktykowane od najdawniejszych czasów, i do jakiego stopnia zrosły się one z potrzebami i pojęciami ludów starożytnych, dowodzi między innymi fakt, że pierwsi chrześcijanie, odrzucając wszystko, co tylko przypominało obrzędy pogańskie, jednak owe uczty zachowali, oczywiście, nadejść tym „agapom” znaczenie inne, gdyż miały one przypominać Ostatnią Wiecezera, a zarazem symbolizować miłość braterską pomiędzy wierzniymi członkami gminy chrześcijańskiej, forma zewnętrzna tych uczt pozostała ta sama, zachowano nawet dzielenie się pewną określoną potrawą dla wyrażenia łączności i przyjaźni, — tu należy zwrócić uwagę na opłatków podczas uczy wigilijnej, lub dzielenie się jakimś święconem na Wielkanoc.

Gdy z biegiem czasu i rozrastaniem się liczebnym gmin chrześcijańskich zaprzestano odbywania agap, rozpowszechnił się zwyczaj urządzania uczy w gronie rodzinnym, a księża, aby nie zrażać pogan odrzuceniem całkowitem ich zupełnie niewinnych obyczajów, postarali się zidentyfikować obrzędowe uczy pogańskie z symbolicznymi biesiadami chrześcijan, łącząc je z pewnymi najważniejszymi świętami dorocznymi, i usuwając z nich oczywiście cały rytuał pogański. To nam tłumaczy, dlaczego przy wiecezery wigilijnej, czy święconem, zachował się niejedyn zabobon, nie licujący z chrześcijaństwem znaczeniem tego zwyczaju.

Natomiast chrześcijański jest pomysł szopki, czyli jasełek, który zdej się, iż pochodził swe zawdzięcza św. Franciszkowi z Assyżu. Pobożny ten mąż parę lat przed śmiercią zastanawiał się, jakby uświetnić uroczystość Narodzenia Pańskiego i podnieść część dla Boskiego Dzieciątka. Gdy pewnego dnia pogrążył się w rozmyśleniach, nagle ukazał mu się obraz ubożuchnej stajenki, w której na słomie leżało Dziecię-Christus. Święty pomyślał, że sam Bóg zysła mu wskazówkę, i natychmiast udał się do lasu i tam

wyszukał miejsce odpowiednie dla ustawienia stajenki. Zabrał się do dzieła ochoczo przy pomocy paru młodych zakonnych braciaków. Uzyskał pozwolenie od Papieża Honorjusza IX, i oto w roku najprawdopodobniej 1223, poraz pierwszy ukazała się Jasełka.

Cudnie musiały wyglądać, wśród cichego wieskiego gaju, przesyconego zapachem cyprysów i laurów; w głębi skalistej polanki stała malutka stajenka z ciosanych desek, przybranych zielenią i kwiatami, pokryta strzą słomianą, — miast sztucznych lamp, świecił księżyc i gwiazdy południowe, oraz migotały płomyki świec woskowych. Jedną ścianą wyjęta odgrywała żłobek, napełniony świeżym sianem i położone w nim dziećce wielkości naturalnej, pięknie wyrzeźbione i spowite w llnane pieluchy; z dwóch stron klęczały pochylone postacie Matki Boskiej i św. Józefa, dalej zgłębli w kornym pokłonnie trzej królowie i gromadka pastuszków, wreszcie wół i osioł. Figury były misternie rzeźbione w drzewie, wielkości naturalnej i przybrane w prawdziwe szaty barwne. W górę unosił się aniołowie w białych strojach i ze skrzydłami z piór.

Na wieść o dziele św. Franciszka tłumy zbiegły się oglądać nieznaną widowisko. O dwunastej godzinie nocnej, w stajence nad żłobkiem św. Franciszek odprawił uroczystą mszę św., a zakonnicy, ukryci poza grupami aniołów i pasterzy, śpiewali pieśni o Narodzeniu Chrystusa. Czasem odzywał się chór aniołów, obwieszającą pokój ludzimi dobrej woli, odpowiadał chór pasterzy, lub też oba łączyły się, zgodnie wyrażając radość i wesele z przybycia Pana.

Oto pierwsza pasterka i pierwsza jasełka. Lubujący się w realnem odtwarzeniu uczuć i wierzeń swych ludzie średnowieczna, z zachwytem przyjęli tę nowość, od tego czasu rok rocznie powtarzana w zgromadzeniach franciszkańskich. Wraz z rozpowszechnieniem zakonu św. Franciszka zwyczaj ten rozszedł się po całej Europie, niebawem poczęły go wprowadzać także i inne kościoły i klasztory.

Piękny opis jasełek pierwotnych w Krakowie podaje Deotyma w powieści Branki w Jaszyrze. — Według niej urządzeniem szopki zajmowała się żywo królowa Kinga, osobiście z całym raucymerem, szycząc szaty dla figur jasełkowych, wykonanych na jej rozkaz w pierwszorzędnych sznycerzy, z pięknych gatunków drzewa i zrecznie malowane, Matka Boska miała być ubrana w nejszpanielszą szatę samej Kingi, cudnie przystrojona kosztownymi klejnotami; św. Józef dźwigał pancerz ze srebra i złota, wysadzony drogiemi kamieniami. Dzieciątko było owinięte w cieniuchem pieluszki, utkane ręką pobożnej królowej, z takiegoż płótna uszyto suknie aniołków, królowie otrzymali szaty godne swego dostojństwa, a pastuszkowie wystąpili w góralskich, haftowanych sarkachach.

W krakowskiej szopce ukazuje się dramatyczna, chociaż skarykaturowana postać Heroda, dla którego szatę szyla jedna z dam dworu, skarcona przez Kingę za zbytnią złośliwość, z grubego szarego płótna i czerwonego pępsłatego sukna, koroną miał być jak skiełona, bez ozdób; podczas tych wszystkich przygotowań Herod wisiał na kruku wbitym w ścianę, a mali pażkowie nie szczędzili mu polajemek, a nawet i rązów.

W XV w. oprócz jasełek z martwymi figurkami pojawiają się sceny dramatyczne odgrywane przez żywych ludzi o treści zacięprzniętej z Ewangelji o Naro-

dzeniu Chrystusowem. Podobnie jak misterja pasyjne tak i jasełki urozmaicane intermedjami humorystycznymi, zastosowaniem zawyżczaj do miejscowych obyczajów i poglądów. Tak powstały w naszej szopce te wszystkie sceny z krakowiakami, góralami, szwacykiem, żydem i t. d., a także tańce, a nawet kupiecki żartobliwe.

Czasem swawolna żartobliwość intermedjów jasełkowych przestała już licować z poważną myślą dramatu bożego i duchowniostwo mniej więcej w XVI w. odebrało misterjom znaczenie obrzędowo religijne, miejscami nawet potępiło je stanowczo. Pozostałością tego zwyczaju jest obnoszenie malejszopki z drewnianymi figurkami i śpiewanie kolęd przez

JEDNAKŻE BOŻE NARODZENIE.

Boże Narodzenie! Ileż to radości i miłych wrażeń zawierały ongiś dla niej te słowa!

Czytając je znowu w tym roku, wdowa zamrużyła oczy i pogrążyła się w zadumę.

I ot znowu ujrzała swe mieszkanko ciepłe i miłe, proste, a zarazem takie ponętne, wraz z zawieszonymi na ścianach drobnotkami podnoszącymi jego urok... z obrazami, które wspólnie wybierali... z podarowaniami na święta zabawkami... z pamiętkami, przemawiającymi tylko do wiedzających o nich...

Do wnętrza tego mieszkanka zachodził niegdyś młodzieniec, którego czekała. Stał się potem jej mężem i ojcem dziecka, radości i promyka ich ogniska...

Jeszcze teraz widzi, jak to dziecko bawi się w swem łóżeczku uluboną lalką, na którą nieestety spado tyle nieszczęść: ma głowę rozbitą, brzuch rozpruty i dużo innych kalectw.

Lecz mała Monia wiedziała, że Dziecię Jezus zjawi się u kominka w noc Bożego Narodzenia i przyniesie jej inną, tym razem piękniejszą, taką, jaką przystoi dużej dzieweczce trzeczletniej...

To ostatnie Boże Narodzenie wdowa przypomniała z gorzką radością w najdrobniejszych szczegółach.

Było to w roku 1917... On, podporucznik, otrzymał urlop i wracał na święta do domu.

Ona poszła na stację kolejową, by go spotkać. Była z nią i Monia, która długo, długo przylgłała się mundurowi tatusia...

Pojechali do domu autem w troje. W drodze jej mąż między innymi zapytuje:

„Co nam zgotowałaś na Boże Narodzenie?”

Ona zaś myślała, układała program całym swem sercem.

I uložyla.

Pojdą wpraw na pasterkę, przystąpią do Komunii św. Potem święta spotkają w domu wraz z Monią i jej starą nianią. Wszystko będzie zawczasu przygotowane... skromne piękne ozdoby, dużo kwiatów i światła...

Czy to ci się podoba, mój kochany? Uściskał mnie, zamiast odpowiedi.

Wszystko się odbyło według programu, bez wielu słów, w radości cichej a skupionej, ożywionej wykrzykami zachwytu małej Moni wobec swej lalki... Dziecię Jezus hojnie dotrymało swej obietnicy...

On figlarne położył dla niej bućki przy kominku. Ona dotrzymiała placu... znalazł tytoniu, ciepły szalik i pyszną fajkę...

Potem, — mąż jej odjechał, by więcej niestety nie powrócić... Wraz z innymi spoczął pod Verdenem... Miał Monia pewnego wieczora teje zimy odesła do swego ojca, do nieba... Z całego tego szczęścia pozostało jej tylko wspomnienie!

Jednakże dzwonia, dzwonia, mimo to, na pasterkę... Niech

dzieci, poprzebierane fantastycznie.

W szopce też znalazła odzwierdlenie wiara, iż z narodzeniem Bożego Dzieciątka cieszą się wszystkie stany i wszystkie stworzenia, i dlatego w stajence ustawiono rozmaite zwierzęta, a jak potwierdza kolęda XIV w.:

Wiecej tam było wszystkiego Niżeli w arce Noego
Zbiory dialogów jasełkowych i kolęd, czyli kanticzek istnieją już u nas od wieku XII — XV, układowali je organicy i bakałarze oczywiście bezmiennie, gdyż „sztuka była wtenczas od Boga, a w Boga była sztuka”. Rozmaitość form poetyckich i muzycznych zaznaczała się ogromną jak na to słusnie zwrócił uwagę Adam Mickiewicz w swoich wykładach o literaturze słowiańskiej. Wszystkie cechuje głęboka wiara i prostota.

Podobno najstarsze w Europie figurki jasełkowe znajdują się, według Glogera w kościele św. Andrzeja w Krakowie, ofiarowane temuż kościołowi przez cesarową E.żbietę, wnuczkę Kazimierza Wielkiego. Śpiewy zaś i kolędy z małymi zmianami, przetrwały do dziś i nie dają się wyprzec przez nowszą muzykę religijną, gdyż mocniej przemawiają do serca i uczą prostoty i pokornego ubóstwa w oddawaniu czci Jezusowi Chrystusowi — w żłobie położonemu.

Zwyczaj przybierania chołki jest pochodzenia niemieckiego, lecz rozpowszechnił się prawie wszędzie; drzewko ma symbolizować drzewo krzyża św. — a zawieszona na nim świecica, łakocia, oraz podarki przypominają nam obfitość łask, otrzymanych od Bożego Dzieciątka.

Rozmaite epoki i ludy złożyły się dla stworzenia tych wszystkich zwyczajów, które dziś mają dla nas tak wielki urok i przyczyniają się do tego, że z niecierpliwością oczekujemy ukazania się gwiazdki wigilijnej, zwiastującej tę najradośniejszą dla serc chrześcijańskich nowinę, iż — Bóg się rodzi!

JEDNAKŻE BOŻE NARODZENIE.

Dzwonia! Dla wdowy radości ludzkiej już niema...

Vae soliti... Bieda samotnemu, a jeszcze większa samotni...

Już nie miała ochoty do urządzania wiliji... Dla kogo?... POCO?... Kogo zaprosić?...

Myślał przebiegła szybko, bardzo szybko, swe znajomości.

Sąsiadka zprawa?... To za zdrowie.

Sąsiadka zlewa?... To plotkarka.

Sąsiadka zgóry?... Ma własną rodzinę.

Sąsiadka zdołu?... Idzie do restauracji...

Wec?... W całym tym smutku i udruczeniu jedyną pociecha, jedyną przyjemnością, jest wspólne ognisko, kościół parafjalny, jej kościół...

Tam ciepło dla serca... Tam nie czuje się sama... Tam jest jak u siebie. Odszukała miejsce, które zajmował po raz ostatni i po zjednoczeniu się z Chrystusem w Komunii św. połączyła się również ze swym mężem i małą Monią przez modlitwę...

U góry przy dźwiękach organów śpiewano te same kolendy.

U dołu z tegoż żłobka Bóg głosił te samą naukę...

Przy żłobku zaś wdowa przeżyła nie niewną poezję... nie obraz dziecięcy, lecz głęboką rzeczywistość przeżył ziemskich.

Czuła całą swą nędzę i cały mrok, etaczącej jej dusze, pozabawiona dostrzegalnej obecności tych, którzy byli dla niej jedyną racją bytu i miłości doczesnej.

Wróciła sama i weszła sama do pustego mieszkania, gdzie slychać było tylko równomierne dźwięki ściennego zegara.

Nikt jej nie oczekiwał... Niko-go i ona nie czekała... Wnet otworzyła kuferek i jedną po drugiej zaczęła wybierać pamiętki... te tysiące drobnotek, które wszakże tak są drogie!

Ustawia przed sobą na stole dwie fotografie... Jego i Moni... Długo patrzyła na nie: „Gdzie jesteście, moi najdrożsi?...”

Lecz powoli jakgdyby dely się słyszeć słowa święte i świeckie z głębi jej zbolętego serca:

...Nie płaczcie, jako nie mający nadziei.

...Umarli są niewiادیni, nie zaś nieobecni.

Niebieskie lub ciemne, kochane, wspaniałe,

Otwarte na jakąś jutranie, bez granic,

Po śmierci doczesnej, za grobem zostaje

Wciąż widzą te oczy, nieczule tu na nic.

I jak po przejściu chmury, mrocznej i zimnej, dostrzegamy raptem pogodny błękit nieba, tak samo w końcu tej ciężkiej nocy ziemskiego Bożego Narodzenia wdowa uczuła, że najboleśniejszą stacją swej drogi krzyżowej już przeszła... że pulchni utkle rozczęta ocierając jej łyzy, że cieni głoski bliźniaku przy niej szepce: „Mamusiu!...”

Pierre l'Ermita.

Przełożył z francuskiego.

Młódzież Wszchpolska.

„Słowo Polskie” w dodatku poświęconym sprawom akademickim z mieszczą artykuły o młodzieży Wszchpolskiej, który pozwalamy sobie w całości przytoczyć.

Pięć lat upłynęło od czasu, kiedy na terenie życia akademickiego w całej Polsce dokonano się potężna przemiana, która wyrażała się w rękach bankrutującej ideowo lewicy ster dusz młodzieży, czyniąc odtąd odpowiedzialnym za rządy i postawę moralną młode „rzeczpospolitej”, akademicki obóz narodowy. Rok 1922, który tak potężnie ujawnił siły nurtujące już i organizujące się w młodzieży i który pod hasłem walki o polskości wyższych uczelni, wielki zdecydowanej i bezwzględnej (manifestacyjny strajk na uczelniach lwowskich w sprawie „numerus clausus”), odrodził duchowo młode polskie pokolenie — jest zarazem datą założenia organizacji akademickiej, która postawiła sobie za cel przez młodzież uzgodnić cały Naród — przez 5 lat wychowywała coraz to nowe szeregi młodych, zaprawiając je do walki o najwyższe postulaty narodowe, w której szranki mieli niedługo wystąpić, w pracy nad realizowaniem tych samych ideałów narodowych na terenie akademickim.

Młodzież Wszchpolska powstała z początkiem roku 1922. Powstanie jej poprzedziło istnienie swym rozmiarem tajemne kółka, którym dopiero upadek rządów zaborczych umożliwił utworzenie jawnej organizacji narodowej, która pod nazwą Narodowego Zjednoczenia Akademickiego, przy poparciu innych istniejących już lub tworzących się właśnie grup pokrewnych, przypuściła w latach 1920 i 1921 pierwszy szturm do serc młodzieży, zdemoralizowanej politycznie przez chaos stosunków wojennych i przez przygodnych przywódców. Pierwsza ta akcja, początkowa, została zakończona na II. J. z. z. ogólnie-akad. w Wilnie (rok 1921) odsunięciem lewicy od steru spraw młodzieży. Na wiosnę r. 1921 na zjeździe w Warszawie Nar. Zjednoczenie Młodz. Akad. zmieniło nazwę i odtąd występuje jako Młodzież Wszchpolska. Przyjęto tę nazwę po części dlatego, że chciano w ten sposób stwierdzić solidarność młodzieży z tym ruchem wszchpolskim, który kierowany przez Romana Dmowskiego po 30 latach potężnej pracy politycznej i społecznej dał Polsce zjednoczenie i rzeczywistą niepodległość; uważano przytem, że ta właśnie nazwa najlepiej będzie charakteryzowała kierunek organizacji, która Polska pragnie za wszystkich sił służyć i której celem jest Wielka Polska.

Od chwili powstania swego rozwija Młodzież Wszchpolska działalność swą w dwu kierunkach. Przedewszystkiem dąży do zorganizowania całej młodzieży na zasadach jakie narzuca rzeczywistość i interes narodowy. W tym celu wspólnie z „Odrodzeniem” i „Nezal. Młodz. Narodową” podejmują walkę z zalewem żydowskim na wyższe polskości i pod hasłem obrony polskości jednoczą elbrzymią większość mło-

dości, pozabawiając obóz liberalno-lewicowy wszelkich wpływów. Już od jesieni r. 1921 i przez cały rok 1922 odbywają się we wszystkich stronach Polski wiece ogólnie-akademickie, domagające się dla młodzieży polskiej takiego procentu na wyższych uczelniach, jaki jej się należy z racji jej liczebności w państwie i jakiego młodzież polska za krwawe lata walk o utrzymanie niepodległości r. 1918 — 1920 ma zawsze prawo żądać. Tworzą się komitety wykonawcze, które władzą akademickim i państwowym przedstawiają słuszne postulaty polskiej młodzieży — a gdy to nie skutkuje młodzież przechodzi do akcji czynnej i urządziła w listopadzie 1922 jednodniowy strajk manifestacyjny. W rezultacie tej akcji zostały wreszcie wprowadzone na Uniwersytetach ograniczenia, które przynajmniej w części (choć nie zawsze stosowane) bronią polskości uniwersytetów.

Zdobytwszy dla siebie w ten sposób opinię młodzieży, obóz narodowy kierowany przez Młodzież Wszchpolską i „Odrodzenie” stwarza formę organizacyjną młodzieży polskiej. Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej, który objął wszystkie centralne związki akademickie (Zw. Bratnich Pomocy, Zw. Kół Nauk., Zw. Pol. Korp. Akad. i t. d.) jest dzisiaj faktyczną i prawną reprezentacją całej młodzieży akademickiej.

Drugim, obok tej działalności zewnętrznej — niemniej ważnym kierunkiem życia organizacyjnego Młodzieży Wszchpolskiej jest ideaowa a właściwie ideologiczna, przejawiająca się w zebraniach dyskusyjnych, wychowująca członków po linii programu M. W., a zarazem rozwijająca ideologię narodową. Efektem tej pracy ideologicznej, która była przygotowaniem i podtawą działalności Młodzieży Wszchpolskiej na terenie akademickim — była zmiana ewolucja, którą organizacja ta przeżyła w okresie od I Zjazdu w r. 1922 do III Zjazdu w r. 1925. Ewolucja ta od doktryny „czystego” nacjonalizmu do nacjonalizmu żywego czerpiącego swe siły w zachodniej, katolickiej cywilizacji Rzymu — wyraża się w nowej deklaracji ideowej uchwalonej na III Zjeździe (Kongresie) warszawskim w r. 1925. Deklaracja ta, będąca w swym najważniejszej części wypływem wysiłku myślowego samej młodzieży, była zapowiedzią ewolucji, którą miał przejść wkrótce nacjonalizm starszych.

W piątym roku swego istnienia stol. Młodzież Wszchpolska wobec ciężkiego kryzysu państwowego. Ale też dlatego właśnie od Młodzieży Wszchpolskiej, która w okresie tym dzieliła rządy całej młodzieży akad. społeczeństwa polskiego ma prawo żądać szczególnie wielkich prac i wysiłków. Nie wątpimy, że podoba ona temu zadaniu.

Tadeusz Pieszowski.

Mickiewicz jako strategik.

Jakkolwiek prędko minie lat dziesięć od czasu zakończenia wojny światowej — echa jej dotąd głośno rozbrzmiewają, jednocześnie zaś dużo się mówi o możliwościach przyszłych wojen, rozważając przytem znaczenie strategiczne nowo powstałych państw i państw, jak np. nadbałtyckie: Estonia, Łotwa i Litwa.

W sprawie Napoleonowi III podany został przez H. Mościckiego na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie, w sierpniu 1915 r.

Geśi z Kapitolu.

Gdy państwo Fierpot weszli do swego magazynu, nie potrzebowali nawet podnieść żaluzji, aby stwierdzić, że zostali okradzeni już po raz trzeci w tym miesiącu. Ból przenikał ich serca, a nogi ugięły się pod nimi na widok wyciętych szyb i opróżnionych półek.

czas wpadła na wspaniałą myśl aby złożyć ostrzegaczkę elektryczną. Czyż go słyszała? Dzwonek nawet nie zadźwięczał! — Bożę wrzasnęła pani Fierpot, zapomniałam włączyć kontakt. — O, zmyślone stworzenie! wiesz doprawdy, że zasługujesz na... na to, aby cię wyrzucić przez okno. I ty śmiejesz mówić o zabezpieczeniu magazynu! — Wiesz przecież, Leonie, że jestem zapominalska. — Tak. I dzięki temu sąsiedzi będą mieli teraz temat do gadania o nas. Choćby nam miały głowy spuchnąć, musimy wymyślić jakiś inny sposób ochrony. Ani dochodzenia urzędowe, ani kondolencje sąsiadów, ani wyrażane przez telefon współczucia przyjaciół nie przyniosły jednak małżonkom żadnej dobrej rady. Obiad spożyto w żalobnym nastroju, a podwieczorek w grobowym milczeniu, bowiem wartość skradzionej biżuterji okazała się znaczniejsza, niż można było przypuszczać. Tymczasem Edmundak powrócił z popołudniowym wykładem w szkole z miną rozpromienioną. — Z czego się cieszysz, idjocie jakiś? zagrmiał tatus. To tak

góźności Anglja) a Rosją nie pozabawiony jest pawnej aktualności, oczywiście tylko literacko historycznej.

By zrozumieć sytuację trzeba się myślał przeniesić do roku 1853. Wybuch wojny krymskiej poruszył i ożywił całą emigrację polską. Skołatany tułaczom raz jeszcze błysły nadzieje powrotu do ojczyzny z bronią w ręku. Wypadki na Wschodzie gorąco interesowały Mickiewicza. „Pisnie badacza — opowiada Ludwik Zwierkowski — zachody i starania Polski w r. 1853, Adam Mickiewicz chętnie rozmawiał o toczącej się wojnie, o zasobach moralnych i materialnych do niej w zachodniej Europie i w Rosji.

Nie wiadomo jeszcze, gdzie wyładuje wojsko francuskie i z jakiej strony zatakuje Rosję. Mickiewicz w drugiej połowie maja r. 1854 podał cesarzowi Napoleonowi III, notę o położeniu strategicznym Rygi. „W dzisiejszej wojnie — pisał Mickiewicz — jedyną stroną Rosji, mogącą być atakowaną, są jej wybrzeża, z których bałtyckie powinnno ścierać najpierw uwagę sprzymierzonych potęg. Otwiera ono w całej swej rozciągłości liczne punkta do wyładowania, które, raz zajęte, mogłyby łatwo służyć za podstawę operacji wojennych. Szybko flota sprzymierzonych mocarstw stała się panią jednego z ważnych punktów tego wybrzeża, mogłaby, krążąc po morzu Bałtyckim, dosyłać ludzi, żywność i amunicję. Punkt tak zasilany mógłby się opierać wszystkim napadom z zewnątrz.

„Wiele jest fortów na tym wybrzeżu. Według uwag, jakie tu rozwiniemy, wierzymy w to, że Ryga jest jednym z tych stanowisk, które zachodnim mocarstwom przedstawiają punkt oparcia, skład broni bezpieczny i wyborną podstawę operacyjną, warunki konieczne do dzieła skutecznego na sam środek rosyjskiego państwa.

Aparat detektorowy

Pałacą dziś stała się dla poważnej części mieszkańców Wilna i okolic kwestja zainstalowania u siebie radjostacji odbiorczej. A przytem możliwie tańszej, możliwie łatwiejszej w konstrukcji i obsłudze, no i możliwie dobrej. Typów radjostacji odbiorczych jest moc niezliczona. Od dziesięciolampowych, nadzwyczaj silnych, selektywnych, których zasieg jest niemal nieograniczony, — do skromnych aparatów detektorowych, przeznaczonych dla odbioru audycji stacji miejscowej. Na tych jednak detektorach przedewszystkiem opiera się radjofonia, bo właśnie z detektorowiczów przeważnie składa się owe tysiączne masy słuchaczy. W tym też kierunku, w kierunku najdalej idących udogodnień dla detektorowiczów idą wysiłki stacji nadawczych, jak też wysiłki techniki.

Lampowiec — to arystokrata wśród radjostatorów. Już sam fakt, że zdobyć się może na względnie drogi aparat lampowy świadczy, że jest dość zamożny, aby mieć dostęp do specjalnych wydatków radjotechnicznych, z których, chociaż zgrubsza zapoznać się musi z teorią radjotechniki. Co innego detektorowicz. Specjalnych wydatków nie widuje, podstawy teoretycznej tak dobrze jak n-ema, środki jaknajskromniejsze, a słuchać chce. Dlatego postanowiliśmy dać na tem miejscu praktyczny sposób zmontowania aparatu detektorowego, wypróbowanego, z doskonałym wynikiem, na audycjach wileńskiej radjostacji, na fal 435 metrów.

Rysunek montażowy takiego aparatu podajemy niżej i postaramy się objaśnić jego budowę.

„Wybrzeże, na któ- em zbudowana jest Ryga, zamieszkała jest przez ludność, która nie ma wspólnego z Rosjanami, dlatego też wszelka armja zagraniczna, któraby wyładowała w tych stronach, jeżeliby odrazu nie napotkała żadnej symoatji, z pewnością nie napętałaby i żadnego oporu. To, co mówimy o kraju, którego stolicą jest Ryga, da się zastosować, do całego wybrzeża bałtyckiego z tych stron, tak do Estonji jak i do Kurlandji.

Ryga jest składem handlowym całych Inflant, Kurlandji i Litwy. Mieszkańcy całego wybrzeża są w nieprzerwanym stosunkach interesów, a stąd i w jednych politycznych widzeniach i uczuciach z wielkimi domami handlowymi i wpływowymi ludźmi w Rydze. Wiadomość o wyładowaniu wojsk obcych rozbiegła się szybko wśród tej ludności i do dnia nie omieszkał całą Litwę poruszyć.

Miasto to mogłoby służyć za wyborną podstawę operacji wojennych, bo Ryga leży u ujścia Dźwiny. Rzeka ta oddziela całe wybrzeże północne od Kurlandji i Litwy. Przez Rygę idzie wielki traekt, prowadzący z Petersburga do Kurlandji, do Litwy i do Polski. Brzagi Dźwiny przedstawiają punkta strategiczne bardzo wielkiej wagi, jak Wolmar lub Wenden i wiele innych miasteczek ze starami fortyfikacjami, będącymi w smutnym wprawdzie stanie, ale wiele z nich panuje ponad brzołami i parowami tej rzeki. Gdyby armja była dosyć potężną, aby zagrozić mi- stu Pskowowi nad jeziorom Pejpus, sparaliżowałyby całe działanie, jakie Rosja ma militarnie nad dawną Polską. Łatwo sobie z tego wyprowadzić niezmiernie następstwa.

W zakończeniu przewidywał Mickiewicz powstanie na Litwie „za pierwszym strzałem działa”.

Alle noty Mickiewicza nie pesulchano, — zamiast rozpocząć akcji na północy, prześlągano oblężenie Sewastopola.

Przedewszystkiem potrzebne jest drewniane, niewysokie pudełko. Może to być pudełko od cygara, jakaś szkatulka, w ostatecznym razie niech to będzie deseczka, którą później się ustawi na jakichś nóżkach. Otóż pudełko to odwracamy dnem do góry i oznaczamy miejsca na otwory oznaczone na rysunku 1, 2, 3a, 4, 4a, 5, 5a, bacząc aby otwory 3 i 3a, jak również 4 i 4a były w odległości od siebie około 2 centymetrów, tak aby wchodziły w nie widelki od cewki (3 i 3a) i detektora (4—4a). Otwory te robimy świdrem, lub wypalamy drutem tak duże, aby w nie wchodziły gniazdzka telefoniczne, które w ilości 8 sztuk należy nabyć w sklepie. Po włożeniu gniazdek w otwory, trzeba odwrócić pudełko i od wewnątrz zafrubować pierwsze muterki, poczem również od wewnątrz połączyć gniazdko drutem miedzianym, tak jak wskazane na rysunku, t. j.

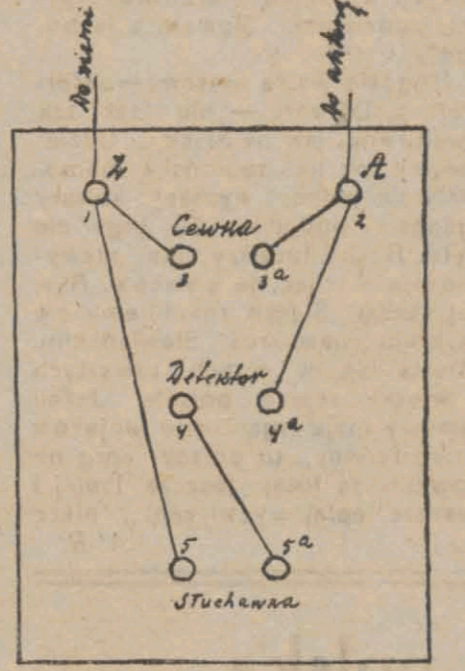
galazdko 1 z gniazdkiem 3
" 3a " 2
" 2 " 4a
" 4 " 5a
" 5 " 1

i zafrubować drugie muterki. Aparat właściwy jest już zmontowany. Aby działał brakuje jeszcze tylko: cewki, detektora kryształkowego i słuchawek, pozatem połączymy z anteną i ziemią.

Cewka — jak wypróbowaliśmy — nadaje się do takiego aparatu o 75 zwojach. Nabyć można ją w każdym sklepie radjofonicznym. W zmontowanym przed nas aparaku wstawiamy się widelki cewki do gniazdek, numer 3 i 3a.

Detektor składa się z podstawki z igłą i samego kryształka. W sklepie nabywa się to razem, można też i oddzielnie. Przytem należy zaznaczyć, że te dwa typy podstawek otwarte, (np. „Emka”) ładniejsze może do nastawiania, lecz mające tę wadę, że na kryształek osiada kurz, co odbija się na sprawności jego działania; i zamknięte, w szklanej rurce (np. niemieckiego wyrobu „Albion” i „Tungstram”). Widelki detektora wstawiamy się do gniazdek nr. 4 i 4a.

można też i oddzielnie. Przytem należy zaznaczyć, że te dwa typy podstawek otwarte, (np. „Emka”) ładniejsze może do nastawiania, lecz mające tę wadę, że na kryształek osiada kurz, co odbija się na sprawności jego działania; i zamknięte, w szklanej rurce (np. niemieckiego wyrobu „Albion” i „Tungstram”). Widelki detektora wstawiamy się do gniazdek nr. 4 i 4a.



Słuchawki mamy najrozmaitszych typów, tańsze i droższe. Przytoczymy kilka: polskie „Radjofon” 12 zł. 50 gr., „Bremja” 18 zł., polskie „Polmet” 23 zł., „Tungstram” 25 zł., „Erickson” 29 zł. i tak do 40 złotych przeszło. Droższe, rzecz zrozumiała są lepsze, jednak w zupełności nadają się podane wyżej słuchawki „Radjofon” za 12 zł. 50 gr., które są przytem leciutkie i mile w użyciu. Wtyczki od słuchawek należy wstawić do otworów 5 i 5a.

Pozostaje połączenie aparatu z anteną za pomocą gniazdzka nr. 2 i z ziemią za pomocą gniazdzka nr. 1. Z tą chwilą aparat powinien działać, jeżeli dotknemy igłą detektora do kryształka. Dotknięcie to powinno być bardzo delikatne, zrobione w najczulszym punkcie kryształka, który należy uzyskać dotykając różnych miejsc. Trudno jest tego nauczyć, parodniwa już praktyka pozwoli radjostatorowi odrazu wyznajdywać ód czuły punkt. Jeszcze jedno: jeżeli z chwilą połączenia igły z kryształkiem nie słycać trzasku,

Wilno wobec wystawy poznańskiej.

Pódczas wizyty w redakcji „Dziennika Wileńskiego” Jej naczelny redaktor z którym poznaliśmy się podczas konferencji prasowej w Poznaniu, zwolanej przez komitet powszechniej wystawy krajowej w r. 1929; prosił mnie o zdanie co do udziału Wilna w tej pierwszej próbie pokazania światu dorobku naszego zarówno gospodarczego, jak kulturalnego za czas dziesięciolecia naszej niepodległości jaką będzie Wystawa Poznaska.

Nie znalazłem dotąd waszego wspomnianego miasto, sądzilem o niem dotąd skromniej. Po drugiej jednak już w tym roku w życie, choć zaledwie kilkodniową, muszę powiedzieć, że jest ono zachwycające szeregami latem, kiedy je otoczy au eola słońca i zieleni pokryje ogrody i okoliczne wzgórza: jest ono równiejsze i w porze zimowej ale to jest tylko połowa, to jeszcze Wilna nie stanowi. Należy spojrzeć wąż głębiej, do jego duszy, do przepięknych świątyń, z tym cudem jedynym nietylko na ziemiach Polski, ale bodaj i we świecie — kościołem antokolskim i tą polską „La chapelle”, św. Anną. Trzeba wiedzieć do gmachów uniwersyteckich i do szeregu innych zabytkowych domów i przejrzeć ich sterzożytne komnaty, obejrzeć stropy i rozliczne komory, zarżreć na plażyki i zaułki starego Wilna. A przedewszystkiem rzucić się w pokłon cudownej Pani Ostobramskiej, której obraz śmiało możemy zaliczyć do najpiękniejszych w naszej ojczyźnie i wszystko razem otoczyć podzwemem dla tej tradycji, która nam to wszystko w takim stanie zostawiła.

Na pytanie, szanowny kolego redaktorze, co myślisz o Wilnie w związku z przyszłą wystawą poznańską muszę powiedzieć, że powinno ono stanąć na niej już nie w oryginalne, bo to fizyczna niemożliwość, ale w [swojej] odbite.

znaczy że stacja nie działa, lub też jest jakieś uszkodzenie. Należy wtedy obejrzeć wszystkie połączenia, może być gdzieś brak kontaktu.

Na ostatnim miejscu, lecz o pierwszorzędnym znaczeniu zostawiliśmy sprawę kosztów zmontowania wyżej podanego aparaku. Nie są one bynajmniej duże i w porównaniu do przyjemności jaką się otrzyma przy słuchaniu — wprost bagatelna.

Przyopuszmy, że pudełko nas nie kosztuje nic. 8 gniazdek telefonicznych nabywamy po 20 groszy sztuka, czyli 1 zł. 60 gr. Cewka kosztuje 3 zł. 10 groszy. Detektor, jak wspomnieliśmy, są różnego typu. Zamknięty np. „Erickson” kosztuje 7 zł. Bardzo go chwala, ale jest stanowczo za drogi. Na taki zbytek, można sobie pozwolić z czasem. Narazie zadowol się lepiej otwartym detektorem, który kosztuje 3 zł. 50 gr. (2 zł. 50 gr. dodatkowa i 1 zł. kryształek, np. „Bazet”). Ceny słuchawek już podawaliśmy. Przyjmijmy, że kupiliśmy najtańsze, za zł. 12 gr. 50. O urządzeniu anteny i uziemieniu napiszemy kiedy indziej, narazie tylko zaznaczmy, że koszt nie wyniosą więcej 3 złotych.

Zatem — gniazdzka telefoniczne 1 zł. 60 gr., cewka 3 zł. 10 gr., detektor 3 zł. 50 gr., słuchawki 12 zł. 50 gr., antena i uziemienie 3 zł. czyli razem 23 zł. 70 gr.

Pamiętać należy, że aparat radjowy musi być z chwilą ustawienia natychmiast zarejestrowany w urzędzie pocztowym pod rygorem kary do sześciu miesięcy więzienia lub kilku tysięcy złotych. Dlatego z załatwieniem tej formalności nie trzeba zwlekać. Opłata miesięczna wynosi 3 zł., oraz jednorazowa opłata kanalecyjna w wysokości 1 zł. przy otrzymaniu upoważnienia na założenie radjostacji.

W Wilnie załatwia się to w Głównym urzędzie pocztowym przy ulicy Wielkiej, w pokoju nr. 22. Tam się otrzymuje formularz podania i wpłaca się pierwszą ratę — miesięczną czy kwartalną. Dalsze raty wpłaca się za pośrednictwem listonosza.

Pozostaje nam teraz zyszczyć tylko — powodzenia na fali 435.
 /iz.

kopji, w obrazie fotograficznym, czy też pedzlowym. Nie powinno ono dać się ubiec takim miastom, jak Kraków, Lwów i Poznań, które już myślą o tem żeby wystąpić w szacie jaknajwspanialszej. Miasto te zdaje się przygotować dla siebie specjalne pawilony, które będą zbudowane w stylu swoistym każdemu z nich, a wnetrze ich ubierze sztuka w to, co te miasta mają najcenniejszego, a więc stare obrazy, meble, kosztowne materje, szkła i srebra, fotografie świątyn i gmachów publicznych starych i nowych, słowem weźmie tam całość, z której będzie można czerpać przeszłość każdego z tych grodów.

Na wystawie wystąpi prawdopodobnie z całą okazałością sztuka religijna, a której miasto po Krakowie ma jej więcej od Wilna, tak bogatego w świątynie i arcydzieła rodzimej sztuki kościelnej. A włącz i w tym dziale nie może Wilna zabraknąć. Najdoskonalszy arcyprace tego starego grodu napewno weźmie też sprawę do serca i wyda zarządzenie do wszystkich kościołów swojej archidiecezji, by zgłoszyli swój współdziałal w ekoponowaniu skarbów i zabytków sztuki, kryjących się skromnie nieraz zdala od ludzkiego gwaru i reklamowanego podziwu w kościołach ziemi wileńskiej.

Udział Wilna w wystawie poznańskiej będzie najlepszą propagandą dla zagranicy, która przybędzie do Poznania w setkach wycieczek i tysięcy pojedynczych wizyt. Będzie on najwymowniejszym sprawdzianem tradycji polskiej, że dzielnicą ta z ducha i trybacji jest polską i taką pozostać pragnie.

Trzeba jeno zwrócić się z gorącym apelem do tutejszych konserwatorów, którzy w ostatnich dniach dali znak życia o sobie, by i o wystawie poznańskiej jaknajrychlej pomyśleli a i do pracy serdecznie wczuli, by temat ten coraz więcej podnosiła, gdyż od prasy wiele zależy.

Ks. W. KNEBLEWSKI.

Germaine Beaumont.

Edmundzie? To te geśi naprawdę narobiły helasu! — Jak tatusia kocham narobiły! — Edmundzie, cofam swoje słowa. Możesz się śmiać. Nie jesteś idjotą. Kiedyś nim będziesz, ale dziś jeszcze nie jesteś. A ty, Hortensjo, idź jutro na targ i kup geśi w silie wieku, obdarzoną silnym organem głosowym. — Geśi kosztowała sieno. Mimo to nikt nie zwrócił uwagi na wysokość ceny. W dzień geśi zanieczyszczała kuchnię, w nocy zaś magazyn. Przyprawile p. Fierpot o grype i szczywała go w łydki, trzeciej nocy zaś postawiła gęganem na nogi cały dom (miało widocznie przykre sny). Z ust małżonków Fierpot nie padła jednak ani jedna skarga. Widocznie stworzenie jako „ostrzegacz” spełniało swą powinność należycie. Uplłynął miesiąc, potem drugi. I oto nadszedł ranek, kiedy p. Fierpot po wejściu do magazynu zauważył z przerażeniem, iż znikł mu jak kamfora sznurek najpiękniejszych pereł. — Geśi spała snem sprawiedliwego, skulona na kasie ogniotrwale i odemknęła nieco powlekie jednego oka dopiero wtedy, gdy jubiler z furją spdził ją stamtąd.

Edmundzie? To te geśi naprawdę narobiły helasu! — Jak tatusia kocham narobiły! — Edmundzie, cofam swoje słowa. Możesz się śmiać. Nie jesteś idjotą. Kiedyś nim będziesz, ale dziś jeszcze nie jesteś. A ty, Hortensjo, idź jutro na targ i kup geśi w silie wieku, obdarzoną silnym organem głosowym. — Geśi kosztowała sieno. Mimo to nikt nie zwrócił uwagi na wysokość ceny. W dzień geśi zanieczyszczała kuchnię, w nocy zaś magazyn. Przyprawile p. Fierpot o grype i szczywała go w łydki, trzeciej nocy zaś postawiła gęganem na nogi cały dom (miało widocznie przykre sny). Z ust małżonków Fierpot nie padła jednak ani jedna skarga. Widocznie stworzenie jako „ostrzegacz” spełniało swą powinność należycie. Uplłynął miesiąc, potem drugi. I oto nadszedł ranek, kiedy p. Fierpot po wejściu do magazynu zauważył z przerażeniem, iż znikł mu jak kamfora sznurek najpiękniejszych pereł. — Geśi spała snem sprawiedliwego, skulona na kasie ogniotrwale i odemknęła nieco powlekie jednego oka dopiero wtedy, gdy jubiler z furją spdził ją stamtąd.

Edmundzie? To te geśi naprawdę narobiły helasu! — Jak tatusia kocham narobiły! — Edmundzie, cofam swoje słowa. Możesz się śmiać. Nie jesteś idjotą. Kiedyś nim będziesz, ale dziś jeszcze nie jesteś. A ty, Hortensjo, idź jutro na targ i kup geśi w silie wieku, obdarzoną silnym organem głosowym. — Geśi kosztowała sieno. Mimo to nikt nie zwrócił uwagi na wysokość ceny. W dzień geśi zanieczyszczała kuchnię, w nocy zaś magazyn. Przyprawile p. Fierpot o grype i szczywała go w łydki, trzeciej nocy zaś postawiła gęganem na nogi cały dom (miało widocznie przykre sny). Z ust małżonków Fierpot nie padła jednak ani jedna skarga. Widocznie stworzenie jako „ostrzegacz” spełniało swą powinność należycie. Uplłynął miesiąc, potem drugi. I oto nadszedł ranek, kiedy p. Fierpot po wejściu do magazynu zauważył z przerażeniem, iż znikł mu jak kamfora sznurek najpiękniejszych pereł. — Geśi spała snem sprawiedliwego, skulona na kasie ogniotrwale i odemknęła nieco powlekie jednego oka dopiero wtedy, gdy jubiler z furją spdził ją stamtąd.

Edmundzie? To te geśi naprawdę narobiły helasu! — Jak tatusia kocham narobiły! — Edmundzie, cofam swoje słowa. Możesz się śmiać. Nie jesteś idjotą. Kiedyś nim będziesz, ale dziś jeszcze nie jesteś. A ty, Hortensjo, idź jutro na targ i kup geśi w silie wieku, obdarzoną silnym organem głosowym. — Geśi kosztowała sieno. Mimo to nikt nie zwrócił uwagi na wysokość ceny. W dzień geśi zanieczyszczała kuchnię, w nocy zaś magazyn. Przyprawile p. Fierpot o grype i szczywała go w łydki, trzeciej nocy zaś postawiła gęganem na nogi cały dom (miało widocznie przykre sny). Z ust małżonków Fierpot nie padła jednak ani jedna skarga. Widocznie stworzenie jako „ostrzegacz” spełniało swą powinność należycie. Uplłynął miesiąc, potem drugi. I oto nadszedł ranek, kiedy p. Fierpot po wejściu do magazynu zauważył z przerażeniem, iż znikł mu jak kamfora sznurek najpiękniejszych pereł. — Geśi spała snem sprawiedliwego, skulona na kasie ogniotrwale i odemknęła nieco powlekie jednego oka dopiero wtedy, gdy jubiler z furją spdził ją stamtąd.

Pan Fierpot wyciągnął papier z zaciśniętej kurczawo ręki żony i oto, co wyczytał. Kocheni Wujostwo! „Nie wiem, jak mam Wam podziękować za wspaniały podarek, który nadesłałście mi z racji moich zaręczyn. Nie wiem, jak wyrazić podziw dla delikatności, z którą to uczyniście, i tylko parzyżanie, zresztą, mogą wpaść na podobnie dowcipny pomysł! Podarek sprawił mi tem większą radość, iż stosownie do zwyczajów dopiero w czasie kolacji zaręczynowej rozkroilem wole geśi i znalazłem w niem te cudowne perły. Sikąd jednak wiedzieliście, że u nas na głębokiej prowincji, tradycja nakazuje dawać narzeczonej wole z geśi, i że poprostu umielać z pragnienia posiadania sznura pereł? Dziękuję Wujostwu z całego serca, serdecznie i tkliwie dziękuję! i proszę abyście przyjęli moc uścisków i całusów od waszej oszalałej ze szczęścia siostrzenicy Elodji Mollepaste”

Pan Fierpot zatańczył w oczach wszystkie meble i z kolei bez jęku osunął się na dywan w zupełnym zamroczeniu.

WIERNYMI PRZYJACIÓLMI
pani domu

są **wyroby OETKERA**

znane i cenione powszechnie od lat wielu.

Są pierwszorzędne i tanie, a nigdy nie zawo-
dzą, stąd też są wysoko cenione w każdej zwy-
kłej czy wykwintnej kuchni. Zastosować należy
je jaknajczęściej, gdy chodzi o to, aby uprzye-
mnić nieco życie.

Mnóstwo zupełnie nowych rad i wskazówek co do piecze-
nia placek, tortów i ciastek wszelkiego rodzaju, oraz
sporządzenia budyni i galaretek owocowych zawiera nowa
książka **Oetkera** z kolorowymi ilustracjami wydanie „F”.

Do nabycia w sklepach za kilka groszy.

1. Wieniec frankureki
2. Placek marmurowy
3. Budyń
czekoladowy „Gala”
4. Galaretka „Ambrozja”
5. Budyń
waniliowy.



Generalny przedstawiciel **A. JAKÓB NEUFELD**, Wilno, Wileńskiego 10. Tel. 13-20.

ZAREJESTROWANE PRZEZ KURATORJUM OKRĘGU
SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO
Reskryptem L. 3283/27, z dnia 6.VIII 1927,
zatwierdzonym przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Kursy Maturyczne i Dokształcające „WIEDZA”

Kraków, ul. Studencka 14, 1 p.

Przyjmują wpisy na 2-gie półrocze r. szk. 1927/28.

1. Kurs maturyczny 1/2 roczny, 1-roczny i 2 letni wszystkich
typów gimn.
2. Kurs niższej szkoły w zakresie 4-ch klas.
3. Kurs seminarjum nauczycielskiego.
4. Kurs handlowy 1-roczny i 1/2 roczny.
5. Analogiczne kursy pisemne wszystkich typów zostały
na nowo zreorganizowane, a uczestnicy kursów tych otrzymują co
miesiąc, oprócz całkowitego materiału naukowego, t. j. skryptów,
wskazówek i programów, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów
do opracowania.

Na kursach „WIEDZA” udzielają nauki tylko najwybitniejsze
sily fachowe krakowskich zakładów średnich od 5-6 godzin
dziennie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów(nic).
Dla wojskowych i urzędników państwowych opust 25%.

661

Zakłady Przemysłowe „ORZEŁ”
B. KOZŁOWSKI

w Wilnie, Kurhany 9

poleca
NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

Musztardę Sarepską mocną w najlepszym
gatunku, Estragonową na sposób francu-
ski oraz Cynamon i Pieprz mielony, Ese-
ncję octową 80%, gwarantowaną, Sódę do
picia chemicznie czystą.

Do nabycia we wszystkich sklepach
wedlin, spożywczych i gastronomicznych
oraz we wszystkich składach hurtowych.
902-0 st

Dom Handl. J. Dubicka i S ka
właśc. J. Dubicka i J. Januszewski.
ul. Wileńska Nr. 33
posłada w swoim sklepie różne
towary lokalowe oraz koldry, ko-
ce, swetry, pokrowce, chustki,
chusteczki, pończochy i inne
2816-23 towary.
po cenach przystępnych.

**FORTEPIANY, PIANINA,
I FISHARMONJE**
piewszorzędnych zagranicznych
i krajowych firm nowe i używane
sprzedaje i wynajmuje
K. Dąbrowska
WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Co kupić
na Gwiazdkę Żonie?

Maszynkę do mielenia maku, migdałów, ka-
wy, mięsa; samowar, wyciśniętkę, moździerz,
imbryk, garnek, żelazko, primus, umywalnicę,
formy do ryb, legumin, puddingu, nakrycia
stołowe i t. p.

MĘŻOWI?

Aparat do golenia „GILLETTE” brzytwę, ma-
szynkę do strzyżenia, szczyrzyk, korkociąg,
łyżwy.

GDZIE KUPIĆ?

Tylko w firmie **Sf. KRAKOWSKI**.

Towar pierwszego gatunku i ceny
na Święta żniżone!

WILNO, Wielka Nr. 49, (vis à vis kościoła
ś. go Kazimierza. 3191-0

WSZYSTKO JEST!

Nowość! Ciasta Strudlewe.
Słodycze! Cukierki Pierniczy
Wina! Marmoladki Orzechy
Wódki! Lecznice Stołowe
Winogronowe i Owocowe
Czyste i Gatunkowe
Konjaki Rummy Likieri
Zagraniczne i Krajowe.

Dotawa do domu bezpłatnie.

DOM HANDLOWY
B-cia GOLEBIEWSKY
ul. Trocka 3. Telef. 757. 626-1

**OBIAD
BEZ DESERU**

jest

niedokończony!!!

Bez deseru czło-
wiek wstaje gło-
dny od stołu.

Deser zarówno do
obiada jak i na
podwieczorek na
który może sobie
pozwolić każda
oszczędna gospo-
dyni to pieczywo
przygotowane na
prosku do pie-
czenia „LUBA”



Proszek do pieczywa „LU-
BA” jest powszechnie uzna-
ny jako najlepszy i naj-
oszczędniejszy, znajdując
wszędzie szerokie zasto-
sowanie.

Ządajcie wszędzie.
Lubońska Fabryka Drożdży
Luboń, pow. poznański.

45346 2-0

Dbajcie o swoje zdrowie!
„Szwajcarskie Gorzkie
Zioła” (z marką Kogut) są
stosowane przy chorobach
żołądka, kiszek, obstruk-
cji i kamieni żółciowych.
„Szwajcarskie Gorzkie Zioła” są na-
turalnym łagodnym środkiem prze-
czyszczającym, ułatwiającym funkcje
organów trawienia i działającym
przeciwko otyłości. „Szwajcarskie
Gorzkie Zioła” pobudzają apetyt.
Sprzedają apteki i składy apteczne
po zł. 1.50 za pudełko. Skład głów-
ny: apteka A. Gąseckiego w Warsza-
wie, ul. Leszno 41.
Wysył. najmn. 2 pud. po otrzym. zł. 3.90
z przes.

Wileński Spółdzielczy Bank Ludowy
„DROBNY KREDYT”

Wilno, ul. Gdańska Nr 1, telefon 831.
Udziela drobnych pożyczek pod zastaw i
na weksle, przyjmuje wkłady, inkasuje
weksle, frachty, oraz załatwia wszelkie
czynności bankowe.
OSOBNY WYDZIAŁ
przyjmuje wpłaty wysoko oprocentowane
na książeczki oszczędnościowe, począwszy
od 5 złotych. 2804

**PROSZEK
KOGUTEK**
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJOPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

W. JUREWICZ
były majster firmy
Pawel Bure.
Uprasza łaskawą klientelę o zwracanie
się tylko pod adr. ul. Mic-
kiewicza 4. Poleca zegarki naj-
lepszych fabryk i konstrukcji oraz wykonywa
reparacje zegarków i biżuterji po cenach
przystępnych.
3201-4

WYCIĘCZENIE-BLEDNICE
LECZY
HEMOGEN
przetworze żelaza
MAGISTRA KLAWE
ORYGINALNY TYLKO Z FIRMA
KLAWE
43300-24

Łóżka najtaniej ku-
pić można ze składu
fabrycznego
B. Łokuciewski
ul. Mickiewicza 42.
618-5

**WĘGIEL OPALOWY
I KOWALSKI**
z dostawą od 1 tony.—W zamkniętych plombowa-
nych wozach.—CENY NAJNIŻSZE.
M. DEULL Jagiellońska 3, m. 6.
Tel. 811. 405

BACZNOŚĆ!
z powodu wielka wyprzedaż
wszystkich instrumentów muzycznych
i gramofonów.
CENY NIŻEJ FABRYCZNYCH.
WIELKA 14,
przy bibliotece **A. G. SYRKINA**
233-1

Hallo! RADIO!!
Patefony, gramofony oraz płyty gramof. i
patefon., jakoteż, skrzypce, balalajki, gitary,
mandoliny, lustra zabawki dla dzieci i różne
artykuły sportowe, maszyny do szycia
poleca
UNIWERSAL
WIELKA 21.
Wielki wybór! Dogodne warunki!
728-2

KALENDARZE
ścienne, biurowe, książkowe, Materiały
piśmienne.
Świąteczne i Noworoczne w
artyściycznej reprodukcji
poleca
Księgarnia K. RUTSKIEGO
Wileńska 38. Tel. 941. 625-0 st

Co kupić na **GWIAZDKĘ?**
oczywiście tylko
wyroby
Busch
Face-á-main
lornetki teatralne i polowe
Busch
Mikroskopy i lupy


Busch
OKULARY w najrozmaitszych OPRAWACH ze SZKŁAMI
Ultrasin
Busch


Fotograficzne aparaty
Busch

A gdzie to nabyć?
tylko w fabrycznym składzie
„OPTYK RUBIN” Wilno,
Dominikańska 17, telef. 10-58.
Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)
DZIŚ SKLEP OTWARTY.

120.000
RADJO-AMATORÓW w POLSCE
OCZEKUJE JAKO PODARKU
Na **GWIAZDKĘ**
WYROBÓW
**PHILIPS —
RADJO!**
Radjolampki Philips „Miniwat”, głośnik Phi-
lipsa, prostowniki Philipsa, aparaty anodowe
Philipsa etc. 12040-1-f

ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI
MYDŁO
„CAZIMI”
METAMORPHOSA


Radjo „AUDJON”.
Wilno, ul. Wileńska 14 (vis-à-vis Ludwisarskiej).
Aparaty Lampowe od 1-8 według najnowszych schematów.
Aparaty Detektorowe w dużym wyborze.
Wszelki Radjosprzęt odpowiadający wymaganiom
nowoczesnej techniki.
Materiał izolacyjny „Gummold”.
Kto pragnie posiadać dobry odbiornik i sprzęt niech nabywa
w firmie „AUDJON”. 244 or

AQUA VITAE
wodą życia, nazywali — jakież
blednie — przodkowie nasi go-
rzalkę. Prawdziwie życiodajną
wodą jest dla swego aromatu,
działania orzeźwiającego i mocy
woda kolońska
poczworna
Fornarina
ze złotą
etykieta

7 wielkości flakonów, 1 gatunek — najlepszy